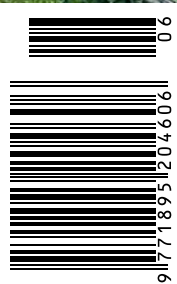




Zbudujmy razem
Rzeszów 2030

ZAPRASZAMY DO NAS:
rzeszow.smart.city@gmail.com • www.rsc-blog.pl

13 czerwca 2021 roku
wybieramy prezydenta Rzeszowa!



Konrad Fijołek z drużyną **Smart City** nad Wisłokiem
podczas jednej z wielu dyskusji o nowoczesnym Rzeszowie

W NUMERZE:



- 3 IDEA SMART CITY
Kamil Łuka
- 4 WYBIERAMY PREZYDENTA
RZESZOWA
Ryszard Zatorski
- 5 NIENAWIŚĆ
Józef Ambrozowicz
- 6 POWROTY
Dorota Dominik
- 6 LIZANIE CZEKOLADY PRZEZ SZYBĘ
Bogusław Kobisz
- 7 ZEGAR SŁONECZNY
Andrzej Grzywacz
- 7 SZPITAL UNIWERSYTECKI
Piotr Biernacki
- 7 PODKARPACKA DOLINA WODOROWA
Sławomir Kraiński
- 8 POLICHROMIE ŚCIENNE
Andrzej Piątek
- 8 RATUSZOWY ORZEŁ
Ryszard Lechforowicz
- 9 O ARKADII W ŚRODKU EUROPY
Józef Ambrozowicz
- 9 KSZTAŁCENIE ADEPTÓW SZTUKI
Krzysztof Szczepaniak
- 10 WIELKI TO SPLENDOR
Ryszard Zatorski
- 11 CIEŚLAK JUŻ Z ARCHIWUM
Andrzej Piątek
- 11 JACEK CYGAN I GWIAZDY
Małgorzata Prokop
- 12 PRZESTRZEŃ INTERPRETACJI
Andrzej Osiński
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (92)
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki
Maria Gibała • Tomasz Nowak
Stanisław Dłuski • Mieczysław A. Łyp

- 15 MUZYCZNY W ŁAŃCUCIE
Zofia Stopińska
- 16 JA WIEM, ŻE CZEKASZ
NA MNIE JUŻ OD LAT...
Andrzej Szypuła
- 17 WSPANIAŁA SYNERGIA TWÓRCZA
Piotr Rędziński
- 18 RODZAJ RYCERSKIEJ ZAPRAWY
Sylvia Chodorowska-Kozień
- 19 TWÓRCA NIECO ZAPOMNIANY
Józef Ambrozowicz
- 19 W PRZEDWOJENNYM RZESZOWIE (4)
Zbigniew Grzyś
- 20 SANTORINI
Wit Hadło
- 21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 22 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka

Ostatnia prosta

Znów wyborcza jest afera, wyszło pismo od premiera. Rzeszów chroniąc przed wirusem, wybory przełożyć muszę.

Ta decyzja polityczna jest dla miasta nielogiczna. W dzień wyborów ha, ha, ha, zakażenia były... dwa!

Niepewności atmosfera, nie taka jak na banerach. Miesiąc do wyborczej ciszy wzmocnić ma szlachetne rysy.

Bo z rankingów i sondaży nie jest tak, jak premier marzył. I różnie się może zdarzyć, wstąpił strach w spadochroniarzy.

Więź z Rzeszowem owe grupy mają tylko przez zakupy. Ewy kostium dla urody piękny, ale wyszedł z mody.

Grzegorz w partii majestacie jest przy muszce lub krawacie, Marcin mocno ich przytłumił: garnitur jak do komunii.

Ale z ich programów treści, i tu nie chcę być prorokiem, każdy wizję swą umieścił: Będzie Paryż nad Wisłokiem!

Epilog

Dobrze, by kandydat wiedział, kiedy władza bardzo kusi, co obiecał i powiedział. Pamiętajmy – zrobić musi.

PS

Do urn pójdziemy w niedzielny ranek, właściwy wybór otuchy doda, miastem niech rządzi nasz wychowanek: głos na Konrada – na Wallenroda!

WRAŻLIWOŚĆ SAMORZĄDOWA

Jaki powinien być prezydent Rzeszowa?



Edward Słupek

Powiedzenie, że należy zarządzać ze społeczeństwem rzeszowian, a nie społeczeństwem rzeszowian, stanowi kanwę moich oczekiwań od wybranego prezydenta naszego miasta. Wrażliwość samorządowa nie jest nigdzie zdefiniowana, ale jako obywatele miasta doskonale ją odczuwamy. Nie do przyjęcia jest bowiem sytuacja, gdy przedstawiciel samorządu zasłania się prawem w odniesieniu do spraw bardzo logicznych, oczywistych, takich w zwyczajnym odczuciu po prostu do załatwienia. Nasze prawo nie jest boskie, tylko nasze, ułomne, bo uchwalone wczoraj, zatem konserwatywne wobec otaczającej nas rzeczywistości. Ma służyć nam, społeczeństwu, a nie być zasłoną dla braku kompetencji.

Jako obywatele Rzeszowa doskonale czujemy, kiedy jesteśmy spławiani niekiedy przez lenistwo urzędnicze czy brak wrażliwości. Bez względu na układ polityczny w radzie miasta, marzy mi się, aby załatwiano sprawy, a nie ludzi, którzy w imię dobra dla Rzeszowa coś chcą poprawić dla naszej wspólnoty. Chcę – jak to ma miejsce w spółdzielczości mieszkaniowej naszego miasta, która też ma swój samorząd w postaci rad osiedli, rad nadzorczych, zarządu – aby radni miasta i prezydent zostawili daleko swoje barwy polityczne. Aby wspólnie i w porozumieniu przede wszystkim służyli sprawom miasta i jego mieszkańcom.

Tutaj poddaję pod rozwagę potrzebę zmiany obecnej zasady, że po ustąpieniu prezydenta miasta premier mianuje na to miejsce komisarza i to właśnie z pozycji politycznej. A powinno być tak, jak choćby w USA – gdy Nixon ustąpił w wyniku afery Watergate, to do końca kadencji zastąpił go wiceprezydent Ford. Daję to pod rozwagę posłom przy nowelizacji ustawy samorządowej. Teraz na przykład w naszym mieście mamy niepotrzebne zamieszanie wyborcze, gdy przecież wiceprezydent, np. przy akceptacji rady miasta, mógł z powodzeniem dokończyć kadencję. Ale potrzebna jest odpowiednia ustawa.

Wiem, że w zarządzaniu wszystko można uczynić lepiej, przyzwoiciej. Aby tak było, prezydent powinien wsłuchiwać się w społeczną giełdę pomysłów, niekiedy niekonwencjonalnych. Jest potrzeba stworzenia takiego areopagu pomysłów mieszkańców w postaci strony internetowej. Od razu np. zajmijmy się niekonwencjonalnym rozwiązaniem sprawy śmieci w mieście. Sądzę, że możemy przestać się oszukiwać, że segregujemy śmieci w wielkich blokach mieszkalnych, bo to jest niemożliwe. Nauka i technika współczesna może sprawić, że w tej dziedzinie możemy przodować i czynić to taniej. Bo współczesna technika pozwala na prawie doskonałą segregację centralną. Jak uzyskane surowce ponownie przerobić? Rozmawiajmy z energetyką w mieście w sprawie wykorzystywania ciepła odpadowego z elektrociepłowni. Na przykład niech projektowany aquapark będzie zlokalizowany w okolicy EC Załęże i nawet przez nią zarządzany. Działajmy ekonomicznie.

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś, Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziński, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1800 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



To tylko pierwsze z brzegu przykłady myślenia gospodarczego nastawionego na obniżenie kosztów naszego funkcjonowania w mieście. Kilka lokalizacji dla sądów, w różnych częściach miasta, to niepraktyczne dla rzeszowian i całego województwa. Wielu twierdzi, że stary i dobry pomysł wybudowania Sądu Okręgowego w Rzeszowie przy ulicy Dołowej jest wart realizacji, nawet ponosząc przy tym koszty na wymianę gruntu starego wysypiska śmieci.

Jestem też przeciwny budowaniu tzw. mieszkań socjalnych, które kojarzą się nam z czymś ubogim, gorszym. My takie mieszkania w Rzeszowie mamy. Należy je na przetargach

odkupić, a zainteresowanym i ambitnym pomóc w uzyskaniu w miarę nowoczesnych mieszkań. Z zasady nie należy budować tanioczy na dwiecie lat, bo będzie z tym problem. To niegospodarność. Dla młodzieży wybudujmy kompleksy senioralne. Tak, tak – dla młodzieży. Aby nie miała zmartwień, jak się zaopiekować rodzicami, dziadkami. Sądzę, że spółdzielczość poprzez inną wrażliwość może zająć się budową i administrowaniem takimi obiektami w Rzeszowie.

Byłem opozycjonistą do poprzednich prezydentów, a zwłaszcza ostatniego, co tak musiał zrezygnować. Bo można nawet odnieść wrażenie, że on musiał zrezygnować, a kandydatka

na jego miejsce też jakby została przymuszona do rywalizowania o ten najwyższy urząd w ratuszu. Dlatego teraz stawiam na Konrada Fijołkę – człowieka młodego, doświadczonego samorządowo.

I uwaga na koniec – prezydent nie może obrażać się na krytykę. Krytykujący wykonują przecież poważną pracę. Osobiście nie odpuszczę, wszak „prawdziwa cnota krytyk się nie boi” – jak przed wiekami wyraził to celnie poeta biskup Krasicki. Pisząc to dzisiaj (25 maja) wydaje mi się, że te wybory znowu zostaną przesunięte.

■ Edward SŁUPEK

IDEA SMART CITY

Rzeszów jako miasto inteligentne



Kamil Łuka

Koncepcja Smart City, czyli postrzeganie Rzeszowa jako miasta inteligentnego, jest zdecydowanie przyszłościowym kierunkiem, który powinien być

obрани przez nowego prezydenta. Sama idea opiera się o pewne cechy, na podstawie których kieruje się szczególnie działaniami i angażuje rozmaite zasoby.

Obecnie do grona miast, które przodują w rozwijaniu idei Smart, należą Wiedeń, Barcelona czy Amsterdam. Z odleglejszych regionów świata są to między innymi Vancouver i Seul. Inteligentne miasto to takie, które wykorzystuje tak zwane technologie informacyjno-komunikacyjne, których głównym celem jest zwiększenie interaktywności, a także wydajności infrastruktury miejskiej oraz jej komponentów składowych. Celem przedsięwziętych działań jest przede wszystkim budowanie świadomości mieszkańców. Szczególną rolę odgrywa obecność stale rozwijanych technologii IT. Z tego (oprócz rozwoju lotnictwa) słynie właśnie nasz region. Mamy bardzo zdolnych młodych ludzi, którzy nierzadko pretendują do tego, by nie tylko doskonalić uzyskaną podczas studiów wiedzę, ale również w pełni samodzielnie tworzyć zupełnie nowe projekty, oprogramowania czy patenty na rozwiązywanie trudnych i problematycznych kwestii czy w celu ułatwiania codziennego funkcjonowania.

Smart City to także podjęcie szeroko rozumianych inwestycji w kapitał ludzki, kapitał

społeczny czy też infrastrukturę komunikacyjną tak, aby konsekwentnie promować zrównoważony rozwój gospodarczy i wysoką jakość życia. Dzisiaj stoimy przed wyzwaniem, jak sprawić, by Rzeszów mógł rozwijać się w sposób w pełni zrównoważony. Z założenia chodzi o to, by skupiać uwagę rozwoju nie tylko na poszczególnym, wybranym czynniku, ale



Drużyna Smart City Konrada Fijołka

dbać równocześnie także o pozostałe sfery życia, by podejmowane działania nie deprecjowały wskaźników w pozostałych dziedzinach. Ważne jest to, by jednocześnie dbać o zieleń,

tereny rekreacyjne, czyste powietrze, sprawną komunikację i ład urbanistyczny. Z kolei mądre gospodarowanie zasobami naturalnymi, które jest kolejną niezbędną składową przy budowaniu wizji miasta inteligentnego, będzie następstwem tak zwanej partycypacji obywatelskiej. To jest kluczem do sukcesu.

Bardzo cieszy fakt, że w ostatnich

latach w całym kraju obserwujemy oddolne zrywy obywatelskie. Okazuje się, że teraz Polacy pragną sami rozwiązywać własne problemy i żywo uczestniczyć w życiu swoich lokalnych ojczyzn. Obywatele nie chcą już ograniczać swojej roli wyłącznie do udziału w wyborach.

Chcą, by w oparciu o relacje partnerskie z włodarzami swoich miejscowości, móc mieć realny wpływ na to, co w nich się dzieje. Oczywiście jest to możliwe tylko w przypadku, gdy demokracja i praworządność leżą na sercu osobie, która zajmuje najważniejszy fotel w mieście, miasteczku czy gminie. Tak więc w praktyce nie zawsze będzie to możliwe. Niemniej, warto zwrócić uwagę, by kierować się dobrem swojej lokalnej ojczyzny, a więc stawać na ludzi niezależnych, którzy startują wyłącznie z nadania obywateli. To my, mieszkańcy, chcemy i będziemy urządzić nasze miejscowości, a nie oddawać je w ręce centrali partyjnych na użytek wewnętrznych wojen czy personalnych konfliktów.

■ Kamil ŁUKA



WYBIERAMY PREZYDENTA RZESZOWA

Konrad Fijołek jedyny wśród kandydatów rodowity rzeszowianin

Śmiem zaryzykować twierdzenie, że wybory prezydenckie w Rzeszowie odbędą się dopiero za dwa lata, bo PiS ma już przecież wyznaczonego przez premiera swego komisarza, pełniącego obowiązki prezydenta miasta po tym, jak 10 lutego Tadeusz Ferenc podjął decyzję o rezygnacji z funkcji prezydenta Rzeszowa.

Ogłoszone pierwotnie na 9 maja wybory przełożono na 13 czerwca z powodów epidemicznych, co jest w rażącej sprzeczności z obserwowanym spadkiem zachorowań i lawinowym odgórnym luzowaniem rygorów. Ba, dziwnym trafem decyzja premiera w tej sprawie zapadła niebawem po ujawnieniu wyników sondażu IBRiS dla Radia

Zet, że kandydat opozycji, wiceprzewodniczący Rady Miasta Rzeszowa Konrad Fijołek z 41,9 proc. poparcia wygrałby i z kandydatką PiS wojewodą Ewą Leniart (24 proc.), i politykiem Solidarnej Polski, wiceministrem sprawiedliwości Marcinem Warchołem (16,6 proc.) oraz posłem Konfederacji Grzegorzem Braunem (11,2 proc.). Kolejny sondaż, tym razem Instytutu Badań Samorządowych na zlecenie LokalnaPolityka.pl, był już miążdzący dla rywali Konrada Fijołka, który z wynikiem 47,43 proc. poparcia mieszkańców Rzeszowa zdeklasował ich (Ewa Leniart – 13,25, Marcin Warchoł – 12,41, Grzegorz Braun – 10,03).

Gdyby głosy owych 16,88 proc. respondentów jeszcze niezdecydowanych, podzielił stosownie pomiędzy wymienionych kandydatów, to Konrad Fijołek uzyskałby 57,06 proc. poparcia i wygrałby w pierwszym głosowaniu.

Tyle sondażowych dywagacji, które potwierdzają tezę postawioną na wstępie, że chyba zatem podzielonej w Rzeszowie prawicy nie będzie się opłacało ryzykować przy sile zjednoczonej opozycji. Przypomnijmy bowiem, że Konradowi Fijołkowi udało się coś, co może być wzorcem postępowania dla całej opozycji w Polsce – jego kandydaturę poparły Platforma Obywatelska i szerzej nawet, bo KO, Polskie Stronictwo Ludowe, Lewica, Polska 2050 Szymona Hołowni i szereg rzeszowskich organizacji społecznych i stowarzyszeń, w tym Nasz Dom – Rzeszów.

Czy mogą budzić zdziwienie przedstawione sondaże poparcia? Wszak Konrad Fijołek jest jedynym w tym gronie rodowitym rzeszowianinem. To zarazem samorządowiec z dwudziestoletnim stażem i doświadczony społecznik Ma dopiero i aż 45 lat. Młody, wykształcony i z ogromnym już stażem oraz doświadczeniem zawodowym i społecznym, zwłaszcza samorządowym. Zna doskonale nasze realia i ma precyzyjną wizję Rzeszowa jako nowoczesnego miasta. Urodził się w Rzeszowie na osiedlu



Konrad Fijołek z żoną Magdaleną, która jest menedżerem i doradcą gospodarczym z doświadczeniem w międzynarodowych korporacjach przemysłu lotniczego, z synem Ksawerym, uczniem jednej z rzeszowskich szkół podstawowych

Kmity, wychował na Nowym Mieście. W Rzeszowie mieszka i pracuje, tutaj się edukował od Szkoły Podstawowej nr 23, poprzez IV LO im. Kopernika, aż do statusu magistra socjologii na Uniwersytecie Rzeszowskim. I już wtedy – jak twierdzi – wybrał pracę samorządową jako kierunek specjalizacji i pomysł na życie. Zawodowo zaczynał to realizować od pracy w kancelarii samorządu województwa podkarpackiego, potem był dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Rzeszowie. Trzy lata temu uzyskał tytuł Executive Master of Business Administration w Apsley Business School of London i WSM w Warszawie, ukończył studia podyplomowe z zarządzania na Uniwersytecie Jagiellońskim, był także stypendystą w Fachhochschule w Bielefeld, siostrzanym mieście Rzeszowa. Myśli i działa nowoczesnie. To on stworzył i podejmuje między innymi z grupą miłośników naszego miasta ważne tematy dla Rzeszowa pod hasłem Smart City – dyskusje z mieszkańcami o kierunkach nowoczesnego rozwoju stolicy Podkarpacia. Od dwudziestu lat jest radnym, w obecnej i minionej kadencji wiceprzewodniczącym Rady Miasta Rzeszowa, a w poprzedzającej je czteroletniej kadencji był przewodniczącym rady. Kieruje zarazem w radzie klubem Rozwój Rzeszowa. Ma potwierdzone poparcie 19 spośród obecnych 28 radnych Rzeszowa. Może z marszu wypełniać sprawnie w miejskim samorządzie wypełniać zadania prezydenckie w ratuszu.



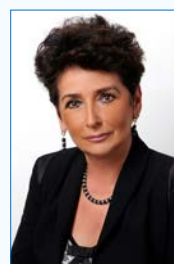
– Moim kandydatem na prezydenta Rzeszowa jest Konrad Fijołek – potwierdza **Krystyna Lenkowska**, rzeszowska pisarka i poetka. – Jest on mieszkańcem Rzeszowa, tutaj się urodził, wykształcił, mieszka i pracuje, tu ma rodzinę. Jako podatnicy oszczędzimy tym samym na samolotach na trasie Rzeszów-Warszawa. Konrad to długoletni samorządowiec.

Z bagażem swoich zasług i popełnionych błędów wie, jakie są problemy, wyzwania i oczekiwania mieszkańców. Wiele osób z jego otoczenia publicznie ogłasza, że jest uczciwy i prawdziwy w słowach i czynach. Moim wyborem jest też dlatego, że jest wspólnym kandydatem opozycji. Tak rzadko Polacy tworzą konstruktywne koalicje, że kiedy o tym usłyszałam, zadziwiłam się i naprawdę wzruszyłam. Może to jakaś cezura i teraz już wiele spraw potoczy się w lepszym kierunku dla Rzeszowa i Polski?

– Konrada znam niemal od zawsze – zapewnia dr hab. **Anna Siewierska-Chmaj**, prof. WSiIZ, rektor Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera

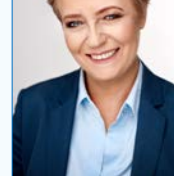


w Krakowie, politolożka i też rodowita rzeszowianka. – Poznaliśmy się jeszcze w czasach liceum przy okazji jednej z miejskich akcji społecznych. Konrad ma Rzeszów we krwi! Przez te wszystkie lata był przede wszystkim aktywistą, społecznikiem, nie ma w nim tego obskuranckiego koniunkturalizmu i wyrachowania, które dostrzegam w innych kandydatkach. Wielokrotnie pytano go, dlaczego nie chce robić kariery w Warszawie, miał przecież takie możliwości. Ale dla niego Rzeszów zawsze był najważniejszy! On naprawdę ma pomysł na to miasto i przez wiele lat w cieniu prezydenta Ferenc'a ciężko pracował, aby go realizować. Mam nadzieję, że wygra Rzeszów i że to Konrad Fijołek zostanie jego kolejnym gospodarzem.



– Konrad Fijołek jest absolwentem liceum, którym mam zaszczyt kierować od 1992 roku – mówi **Danuta Stepień**, honorowy profesor oświaty, dyrektor IV LO im. Mikołaja Kopernika w Rzeszowie. – Maturę zdał w 1995 roku. Dodam, że z bardzo dobrym wynikiem.

Konrad był wyróżniającym się uczniem, który dobrowolnie pracował na rzecz szkoły oraz środowiska. Pomimo że był w klasie matematyczno-fizycznej, interesował się też przedmiotami humanistycznymi, a po maturze podjął studia właśnie w tej dziedzinie.



Także **Hanna Zdąnowska**, prezydent Łodzi o wielkim doświadczeniu i autorytecie wśród samorządowców w Polsce, oświadczyła przy tej okazji:

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

– Rzeszów jest najważniejszy. Wierzę głęboko, że dla Konrada Fijołka to nie tylko hasło wyborcze, ale także wskazówka na najbliższe lata, które będą latami jego prezydentury. Dwudzie-

stoletnie doświadczenie w pracy w samorządzie to dla Konrada ogromny plus. Zna on swoje miasto od podszewki, tu się urodził, tu kończył szkoły. Jestem przekonana, że rzeszowianie do-

skonałe wiedzą, kto jest ich, kto czuje ich miasto oraz kto chce dla niego pracować i im służyć.

■ Ryszard ZATORSKI

NIENAWIŚĆ

Czy ten chocholi taniec kiedykolwiek się skończy?

Niedawno oglądałem w rzeszowskiej telewizji relację z pogrzebu dawnego mieszkańca Zwięzcy, wsi, która jest dziś częścią Rzeszowa. Był to pochówek po latach, jako że szczątki tego człowieka dopiero teraz zidentyfikowano na Mazurach, gdzie zginął z rąk funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Wkrótce po wojnie niegdysiejszy mieszkaniec Zwięzcy ukrył się w północnej części kraju, odkąd UB zaczął go tropić w rodzinnej miejscowości. Po odkryciu tych szczątków na cmentarzu w Zwięzcy odbył się godny i normalny pochówek. Nad grobem przemówił wnuk owego żołnierza wyklętego i przeprosił wszystkich, których jego dziadek skrzywdził lub mógł skrzywdzić. Były to przejmujące i wzruszające słowa.

Ale przemówiła też pani wojewoda. Powiedziała, że godne pożałowania jest to, iż na tym cmentarzu spoczywa zbrodniarz komunistyczny, Władysław Kruczek, i że to się jej bardzo nie podoba. Dodała, że należałoby ten grób zlikwidować, tylko że społeczeństwo Zwięzcy jest temu przeciwnie.

Teraz pani wojewoda kandyduje na prezydenta Rzeszowa. Miasta, które Kruczkowi wiele zawdzięcza. Czy Rzeszów byłby dziś tak znaczącą



Władysław Kruczek

stolicą Podkarpacia, gdyby nie fakt, iż podwaliny pod ten rozwój powstały za czasów władzy ludowej? Czy miasto byłoby dziś ważnym ośrodkiem akademickim? Z małego prowincjonalnego miasta Rzeszów stał się metropolią, w której jak grzyby po deszczu powstawały w tamtym okresie nowe zakłady przemysłowe i zmodernizowano stare. Powstały nowe osiedla: Baranówka, Tysiąclecia i Nowe Miasto. Powstał teatr i filharmonia, narodziły się środowiska artystyczne. Kruczek dbał o Rzeszów i o województwo. Żeby tysiące ludzi nie musiały dojeżdżać do pracy, nieraz z dość dalekich miejscowości, doprowadzał do tego, że na miejscu powstawały nowe fabryki: w Dębicy, Ropczycach, Jarosławiu, Sanoku, Krośnie i w wielu innych miastach. Oczywiście, dzieło Kruczka kontynuowali inni. Przed i po 1989 rokiem.

Władysław Kruczek jest dobrze postrzegany przez większość rzeszowian. W plebiscycie na rzeszowianina wszech czasów organizowanym przez „Super Nowości” zajął trzecie miejsce (po Leopoldzie Lisie-Kuli i gen. Władysławie Sikorskim). Plebiscyt ten przeprowadzono nie w PRL, lecz w 2004 roku! I powtarzano tak długo, aż do takiego wyniku, bo w pierwszej odsłonie Kruczek był na pierwszym miejscu.

Władysław Kruczek jest dobrze postrzegany przez większość rzeszowian. W plebiscycie na rzeszowianina wszech czasów organizowanym przez „Super Nowości” zajął trzecie miejsce (po Leopoldzie Lisie-Kuli i gen. Władysławie Sikorskim). Plebiscyt ten przeprowadzono nie w PRL, lecz w 2004 roku! I powtarzano tak długo, aż do takiego wyniku, bo w pierwszej odsłonie Kruczek był na pierwszym miejscu.

Władysław Kruczek od młodych lat związał się z ruchem komunistycznym. Uwierzył w ideę, która nie wytrzymała próby czasu. Uwierzył, bo chciał zmienić świat, w którym żył: świat głodu, nędzy i nierównych szans dla obywateli sanacyjnej Polski. Za swoje poglądy przesiedział w więzieniu 3,5 roku. W latach 1942–1945 był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych w Auschwitz-Birkenau, Oranienburgu i Sachsenhausen. Po wojnie realizował swój wymarzony ustrój, który miał dać powszechne szczęście i trwały rozwój. Historia dowiodła, że nie było to możliwe. Oprócz gigantycznych osiągnięć, system miał braki: przestał być wydolny i uwiadł.

W okresie, kiedy Kruczek rządził Rzeszowem, można go było spotkać idącego piechotą do pracy w Komitecie Wojewódzkim. Szedł, choć z trudem, bo miał zmiażdżoną stopę uderzeniem kolby karabinu przez hitlerowca w obozie. W PZPR pełnił najwyższe funkcje w państwie. Był posłem na Sejm sześcioletniej kadencji, przez 14 lat zasiadał w Biurze Politycznym Komitetu Centralnego PZPR, był przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych i wiceprzewodniczącym Rady Państwa. Ale przede wszystkim był skromnym, uczciwym i dobrym człowiekiem. Nie chował się przed ludźmi i nie budował sobie rezydencji. A teraz, według pani wojewody, jest zbrodniarzem komunistycznym!

Jan Nowak Jeziorański powiedział przed śmiercią ze łzami w oczach, że największymi wrogami Polaków są sami Polacy. I to się sprawdza. Codziennie. Czy ten chocholi taniec kiedykolwiek się skończy?

■ Józef AMBROZOWICZ

SAMOCHWAŁA

Jak coś powiem, to już powiem...

2 maja odbyła się w TVN24 debata kandydatów na prezydenta Rzeszowa. Od jednego z nich usłyszeliśmy między innymi:

Jestem kandydatem obywatelskim i niezależnym. Mam najlepsze wykształcenie, jestem doktorem habilitowanym nauk prawnych, posiadam duże doświadczenie w sprawach

międzynarodowych. Zrealizowałem wszystkie obietnice, które złożyłem rzeszowianom. Mam do zaoferowania największe doświadczenie w zarządzaniu ludźmi i wspaniałe zaplecze w postaci pana prezydenta Tadeusza Ferency i jego świetnych współpracowników.

Dla szpitala w Mielcu kupiłem aparat na koronawirusa, pozyskałem środki na dwie karetki pogotowia, przekazałem zamek, rozpocząłem budowę sądu, pozyskałem środki na straże pożarne, szpitale, wspierałem pana prezydenta w realizacji jego marzeń.

Mam nadzieję, że w Rzeszowie powstanie rafineria, zakłady petrochemiczne i wiele innych. W pandemii to ja zabiegałem o wsparcie dla naszego miasta. Itd, itd.

Kandydat na prezydenta Rzeszowa zapewne był pilnym uczniem, ale może nie zna wiersza Jana Brzechwy pt. *Samochwała*: „Zdolny jestem niesłychanie,/ Najpiękniejsze mam ubranie,/ Moja buzia tryska zdrowiem,/ Jak coś powiem, to już powiem,/ [...] Tato mój do pieca sięga,/ Moja mama – taka tęga,/ Moja siostra – taka mała, /A ja jestem – samochwała!”. ■ (J.W.)

MÓWIĄ RZESZOWIANIE

Zapytaliśmy mieszkańców Rzeszowa, co sądzą o szansach kandydatów na prezydenta miasta **Zygmunt B.**, przedsiębiorca: – Zawsze oddawałem głos na Tadeusza Ferencę. Ale, jak wiadomo, Tadeusz Ferenc nie kandyduje, natomiast popiera Marcina Warchoła. To poparcie mnie absolutnie nie przekonuje. Panu Ferencowi coś się chyba poprzestawiało. Jak można za obietnicę wyprowadzenia z zamku

Lubomirskich Sądu Okręgowego przehandlować swój dotychczasowy dorobek i przekreślić swoją drogę życiową? Jak można popierać kogoś, kto w znaczący sposób zniszczył w Polsce praworządność i zastąpił ją dyktaturą? Na pana Warchoła nie zgłoszę, nawet gdyby mi przeplacili...

Roman P., emeryt: – Tylko Fijołek. Samorządowiec z krwi i kości. Spokojny, rzetel-

ny, znający problemy Rzeszowa. Takich ludzi dzisiaj potrzeba, a nie partyjnych spadochroniarzy, pociąganych za sznurki przez swoich szefów. Życzę Konradowi Fijołkowi zwycięstwa. Jeśli tak się stanie, będzie to równocześnie zwycięstwo mieszkańców Rzeszowa, którzy pragną normalnie i godnie żyć, a nie patrzeć na nieustanne przepychanki. Rzeszów stał się w ostatnich latach miastem deweloperów. Musi im tu być dobrze, skoro jest ich najwięcej w Polsce. Ale czy miasto ma być przyjazne dla deweloperów, czy dla mieszkańców? ■ (J.W.)

POWROTY Teraz należy się ogarnąć



Dorota Dominik

Rzeszów żyje wyborami prezydenckimi, a Polska jak długa i szeroka powrotem dzieci do szkół. Z całą pewnością powrót do „tradycyjnej edukacji” dla niektórych będzie bolesny i trudny, choćby z powodu logistyki, jednak wydaje mi się, że temat zaczyna być sztucznie rozdymany. Oczywiście jest, że każdy człowiek, duży czy mały – ten, który musi wrócić do szkoły, i ten, który wraca do pracy po dłuższej nieobecności – początkowo będzie miał problem z adaptacją. No i co z tego wynika? Mądrzy szefowie i spece od zarządzania wiedzą, że po przerwie/urlopie pracownik funkcjonuje wolniej i mniej efektywnie. Mądrzy nauczyciele także wiedzą, że po wakacjach dzieci muszą się wyciszyć i przyzwycząić, a ewentualne sprawdziany będą dotyczyć tego, co pamiętają po dwóch miesiącach.

Ograniczenia covidowe to nie wakacje, bo szkoły pracowały, a niektórzy uczniowie niekiedy luzacko podchodzili do nauki i sposobu przyswajania wiedzy – z łóżka, w pozycji horyzontalnej, pogryzając, popijając i robiąc inne

rzeczy, niedopuszczalne w trakcie lekcji w klasie szkolnej. Niczym nie różniąc się od dorosłych pracujących zdalnie, którzy w trakcie pracy także zajmowali się od czasu do czasu czymś innym. Teraz należy się ogarnąć, wstać wcześniej, dojechać na miejsce, siedzieć spokojnie w klasie lub biurze i nie można w żaden sposób wyłączyć się tłumaczeniem, że „właśnie mnie wyrzuciło z sieci”. Tak, powrót dla niektórych będzie trudny, tylko czy koniecznie trzeba rozpętać „narodowy program powrotu do szkoły”, bo takie ramy przyjmują rozmaite presje i sugestie ze strony osób i instytucji zajmujących się edukacją. Ot, jak choćby kampania „tydzień ulgi”, czyli bez sprawdzianów, zaproponowany przez psychologów z UJ. Media także uderzają w lekko histeryzujące tony, ale są usprawiedliwione – wszak sensacyjne wiadomości lepiej się czyta i klika.

Ponieważ bliska jest mi filozofia złotego środka (koniecznie ze zdrowym rozsądkiem w tym środku), sądzę, że nauczyciele to nie krwiożercze bestie, które po powrocie uczniów „dojadą ich na sprawdzianach”, jak wieszczyły nagłówki wielu publikacji, a dzieci nie są skończonymi mimozami, wymagającymi po lekcjach psychoterapeuty. Większość belfrów to normalni i wrażliwi ludzie, którzy bez kampanii społecznych wiedzą, że trzeba z dziećmi pogadać o niczym, czyli o życiu (OK, w każdym zawodzie trafi się promil osobników o cechach psychopatycznych). Liczba interwencji psychologicznych wzrosła, to fakt, jednak w znacznej mierze nie mają one związku z powrotem do szkoły – raczej

Ludzie mają zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół.

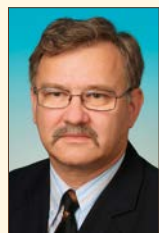
Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę* (1943)

z tym, co było i „zalegało”. Pandemia, jej skutki, a raczej to, co o nich się mówi i pisze, teraz ośmieliły ludzi. Nie wstydzą się prosić o pomoc i zaczynają otwarcie mówić o swoich problemach. Trzeba jednak pamiętać, że to, co było w domu, szkole i pracy przed pandemią nienormalne i chore, po pandemii takie pozostanie. Złe relacje międzyludzkie pozostaną złe, jak i źli ludzie, przyjaciele prawdziwi, jeśli są, będą, a dobra szkoła będzie dobra, czy to stacjonarnie, czy zdalnie. Być może to jest moment do wykorzystania na głośne mówienie o naszej kondycji psychicznej, zaufaniu i traktowaniu, a pandemia będzie do tego pretekstem...

Jeszcze jedna refleksja. Nadchodzi nowa era. Nie wszyscy oszaleli z radości powrotu do tradycyjnej szkoły i pracy. Starsi uczniowie i studenci wręcz wyrażają pragnienie, aby nauka była prowadzona w formie hybrydowej. Wielu także odkryło zalety pracy mieszanej. Czy nasi decydenci to zauważą? Czy odpowiedzą możliwością nauki i pracy elastycznej, nowoczesnej, opartej o zaufanie dla pracownika (ucznia) w home office, a nie nadzorcą nad głową? Obawiam się, że na to trzeba będzie jeszcze poczekać.

■ Dorota DOMINIK

LIZANIE CZEKOLADY PRZEZ SZYBĘ Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych



Bogusław Kobisz

W Polsce przedsiębiorcy mają obowiązek obok składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne swoje oraz pracowników opłacać między innymi do ZUS składkę na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

Zgodnie z prawem pracownicy mają zapewnioną ochronę finansową w razie niewypłacalności pracodawcy na podstawie ustawy z dnia 13 lipca 2006 roku o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy (Dziennik Ustaw z 2006 roku, nr 158, pozycja 1121 – tekst jednolity Dz.U. z 2020 r. poz. 7). Zgodnie z zawartymi tam przepisami Fundusz ma obowiązek zaspokajać roszczenia pracownicze między innymi z tytułu wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy z tytułu choroby, wynagrodzenia za czas urlopu, ekwiwalentu za urlop, odprawy pieniężnej.

Wydawać by się mogło, że pracownik jest należycie zabezpieczony w sytuacji, gdy pracodawca nie wypłaci mu należnych pieniędzy, ale w rzeczywistości tak nie jest. Droga bowiem do odzyskania należnych pieniędzy jest długa i czę-

sto pracownicy rezygnują z tych przysługujących im świadczeń. W 2018 roku rząd Mateusza Morawieckiego poprzez tzw. kreatywną księgowość oskubał nieco ten fundusz, latając nim dziury w systemie ubezpieczeń społecznych i wydając z niego pieniądze na różne programy, np. na program „Za życiem” i wiele innych.

Przepisy uzależniają wypłatę świadczeń dla pracowników od niewypłacalności pracodawcy. To zrozumiałe. Problem jednak tkwi w tym, że ta niewypłacalność w świetle przepisów zachodzi w przypadku, gdy sąd upadłościowy lub restrukturyzacyjny wyda postanowienie o upadłości, otwarciu postępowania restrukturyzacyjnego, oddaleniu wniosku o ogłoszenie upadłości w razie, gdy majątek dłużnika nie wystarcza na pokrycie kosztów lub jest obciążony w całości hipoteką lub zastawem. Wykreślono w ramach „dobrej zmiany” z ustawy artykuł 8a pozwalający faktycznie chronić pracowników nie tylko tych firm, które formalnie znalazły się w stanie upadłości, ale także tych, w przypadku których nastąpiło „faktyczne zaprzestanie działalności” na dłużej niż 2 miesiące.

Rzecz w tym, że wielu przedsiębiorców nie zgłasza wniosku o upadłość i nie wypłaca należnych świadczeń pracownikom. Wiele firm przez jakiś czas dryfuje i w końcu są likwidowane bądź porzucane. Pracownik sam

odchodzi lub jest zwalniany i zaczyna szukać następnej pracy. Niekoniecznie ma wiedzę, czas i pieniądze, żeby wyegzekwować zaległe, należne mu świadczenia od Funduszu. Gdyby chciał zainicjować postępowanie o upadłość, to musi się liczyć z tym, że sąd wezwie wnioskodawcę o zaliczkę na sprawdzenie sytuacji finansowej kandydata na upadłego i okoliczności, które w uzasadnieniu wniosku o upadłość wnioskodawca musi przytoczyć. W praktyce przeciętnemu pracownikowi trudno jest zebrać informacje o stanie finansowym firmy, w której pracował. Pozostaje jeszcze w ostateczności złożenie doniesienia do prokuratury na członków zarządu firmy, że nie zgłosili w porę wniosku o upadłość, co jest przestępstwem, lub o niewypłacenie w terminie wynagrodzenia za pracę, co też jest przestępstwem.

Uważam, że przepisy w tym zakresie są źle skonstruowane. Moim zdaniem to Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych powinien mieć uprawnienie do złożenia wniosku o upadłość i wówczas sam robiłby sobie rozzeznanie, faktycznie pomagając pracownikom. Można zastanowić się nad przywróceniem przepisu artykułu 8a – to też uprościłoby sprawę.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

ZEGAR SŁONECZNY

W parku przy Dąbrowskiego



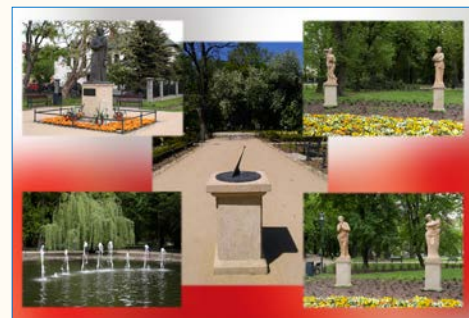
Andrzej Grzywacz

Wiosna zachęca do spacerów. Dobrym miejscem jest park przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie, po remoncie i rewitalizacji odany jesienią ubiegłego roku.

Krótki rekonesans pozwoli na ocenę. Obietnice spełniono. W parku są pasy, alejki, place zabaw, oświetlenie i kwiaty. Oko cieszy staw. Także zegar słoneczny z tarczą i mosiężnym gnomonem. Ten typ nazywamy ho-

ryzontalnym. Podobny jest w parku łańcuckim. Na cokole ma dwie inskrypcje o treściach religijnych i datę powstania. Zegar w parku rzeszowskim nie ma nawet daty powstania, a wielka szkoda!

Pisząc na tych łamach o pracach odnowieniowych w parku, wspominałem, że jedną z atrakcji będzie zegar słoneczny. Proponowałem na nim ciekawy zapis. Byłby to trzeci zegar słoneczny w Rzeszowie z taką inskrypcją. Zegar na willi „Pod sową” w alei Pod Kasztanami ma sentencję „Widzisz godzinę, nie znasz godziny”, zegar na kamienicy Rynek 24 „Życie krótkie, sztuka długa”.



Fot. Roman Lach

Zegar słoneczny w parku przy Dąbrowskiego

Ale sprawa sentencji na zegarze w parku w Rzeszowie jest otwarta. Póki co zachęcam do spacerów i w słoneczny dzień sprawdzania dokładności czasu na zegarze słonecznym.

■ Andrzej GRZYWACZ

SZPITAL UNIWERSYTECKI

Podpisanie deklaracji

Starania Uniwersytetu Rzeszowskiego i Samorządu Województwa Podkarpackiego mające na celu budowę szpitala uniwersyteckiego będą wspierać ministrowie edukacji i nauki oraz zdrowia. Taką deklarację 14 maja 2021 r. w Uniwersytecie Rzeszowskim podpisali ministrowie Przemysław Czarnek i Adam Niedzielski, wojewoda Ewa Leniart i marszałek podkarpacki Władysław Ortyl oraz prof. Sylwester Czopek, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jest to kontynuacja działań podjętych 14 listopada 2016 r. w ramach ówczesnego porozumienia stron na rzecz rozwoju kształcenia i rozwoju systemu ochrony zdrowia w województwie.

– Podpisanie deklaracji o współpracy na rzecz utworzenia szpitala uniwersyteckiego jest istotnym krokiem w historii podkarpackiej ochrony zdrowia i szansą na zbudowanie pozycji Rzeszowa jako liczącego się ośrodka badawczego – powiedziała wojewoda Ewa Leniart. – Szpital uniwersytecki to dla nas jeden z głównych priorytetów. Jesteśmy jedynym województwem, w którym nie ma takiej placówki. Zależy nam, aby nasi studenci mieli jak najlepszą i profesjonalną bazę do praktyki. Złożyliśmy projekt w Krajowym Planie Odbudowy. Od dziś realnie możemy mówić o Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Rzeszowskiego – dodał marsza-

łek Władysław Ortyl. – Wierzę, że dzięki zaangażowaniu nas wszystkich, dla których rozwój Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszowa i całego Podkarpacia jest niezwykle ważną ideą, zrealizujemy ten potrzebny projekt, stworzymy szpital, który nie tylko otworzy nowy rozdział w życiu Uniwersytetu Rzeszowskiego, ale będzie budował pozycję naukową Podkarpacia i służył mieszkańcom naszego pięknego regionu – podsumował prof. dr hab. Sylwester Czopek, rektor UR.

Budowa szpitala uniwersyteckiego jest jednym z priorytetów regionu zawartym w „Strategii rozwoju województwa – Podkarpackie 2030”, przyjętej we wrześniu 2020 r. Ponownie podjęta inicjatywa zakłada powstanie szpitala uniwersyteckiego na bazie Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 1 im. F. Chopina w Rzeszowie z uwzględnie-

niem jego rozbudowy o nowoczesny kampus medyczny na terenie gminy Świlcza. Inicjatywa ta potrzebuje jednak odpowiedniego wsparcia i finansowania, dlatego stosowny projekt został zgłoszony przez województwo podkarpackie do Krajowego Planu Odbudowy jako potencjalnego źródła środków na inwestycje. Zdecydowano o powołaniu zespołu roboczego, którego zadaniem będzie przygotowanie do 31 grudnia



Szpital Uniwersytecki – wizualizacja obiektów w Świlczy

2021 r. ostatecznej koncepcji i procesu przejścia oraz optymalnej reorganizacji i dalszego rozwoju Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 1 w Rzeszowie jako Szpitala Uniwersyteckiego.

■ Piotr BIERNACKI

PODKARPACKA DOLINA WODOROWA

Politechnika Rzeszowska współinicjatorem

18 maja br. w G2A Arena Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Województwa Podkarpackiego został podpisany list intencyjny na rzecz stworzenia Podkarpackiej Doliny Wodorowej, opartej na produkcji zero- i niskoemisyjnego wodoru. Wśród sygnatariuszy, oprócz władz wojewódzkich i przedstawicieli instytucji oraz przedsiębiorstw, byli rektorzy dwóch największych uczelni w regionie, prof. dr hab. inż. Piotr Koszelnik z Politechniki Rzeszowskiej i prof. dr hab. Sylwester Czopek z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Polska stoi przed wyzwaniem budowy nowego systemu energetycznego i gospodarki opartej na niskoemisyjnych źródłach energii, spełniającego krajowe, europejskie i globalne cele klimatyczne. Istotne jest więc stworzenie nowoczesnego ekosystemu, który pozwoli zbudować łańcuch wartości gospodarki wodorowej, w tym jego produkcji, przesyłania, transportu, magazynowania i zastosowania wodoru w energetyce, transporcie i przemyśle, a tym samym umożliwi integrację poszczególnych sektorów gospodarki i optymalizację procesów

oraz kosztów, wymaga współpracy licznych interesariuszy.

Zadeklarowano współpracę na rzecz stworzenia otoczenia biznesowego i technologicznego w celu zbudowania Doliny Wodorowej z wykorzystaniem potencjału naukowo-badawczego, w szczególności Podkarpacia, w celu budowy łańcucha wartości gospodarki wodorowej przez realizację innowacyjnych przedsięwzięć naukowych, technologicznych, przemysłowych oraz projektów inwestycyjnych, prowadzenie prac naukowo-badawczych, inwestycyjnych i wdrow-

żeńiowych ukierunkowanych na zastosowanie wodoru jako paliwa dla zeroemisyjnego transportu. Podjęte też zostaną działania zmierzające do stworzenia na terenie województwa podkarpackiego w specjalnych strefach ekonomicznych Euro-Park Mielec i tarnobrzesckiej Euro-Park Wisłosan, zarządzanych przez Agencję Rozwoju Przemysłu, optymalnych warunków do prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie gospodarki wodorowej.

O randze zamierzenia świadczy fakt, że we wspomnianym spotkaniu uczestniczyli również premier Mateusz Morawiecki, minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka oraz sekretarz stanu w KPRM, pełnomocnik rządu ds. gospodarki wodorowej Krzysztof Kubów. Premier stwierdził, że „Polska może stać się hubem wodorowym w perspektywie dekady i kolejnych lat. Będziemy pracowali właśnie nad tym, żeby tak się stało”. Dzień wcześniej premier gościł na Politechnice Rzeszow-

skiej i rozmawiał na temat problemów szkolnictwa wyższego w czasie pandemii. Z wielkim zrozumieniem odniósł się do potrzeby uruchomienia dodatkowych zajęć dla studentów poszkodowanych w trakcie ostatnich miesięcy, co wiąże się z potrzebą dodatkowej subwencji. Podkreślona została także rola Politechniki Rzeszowskiej jako uczelni kształcącej kadry dla lokalnego biznesu oraz innowacyjnego ośrodka badawczego.

■ Sławomir KRAIŃSKI

POLICHROMIE ŚCIENNE

Boazerie z kwiatów i owoców

W stuletniej kamienicy przy alei Piłsudskiego 5 natknięto się na polichromie z początku XX wieku. Konserwatorzy zabytków uważają, że to najlepszy przykład dekoracji



Kamienica przy alei Piłsudskiego 5

malarskiej kamienicy mieszczącej z początków XX wieku w Rzeszowie.

Na pierwszym piętrze pod tynkiem odsłonięto boazerię dekorowaną kwiatami i owocami. Na suficie dekorację z kwiatowych ornamentów. W innych pomieszczeniach polichromie z motywami kwiatów oraz dekoracje ścian i rozety na sufitach.

Kamienica przy Piłsudskiego 5 powstała na początku XX wieku. Jest jedną z ciekawszych w Rzeszowie pod względem architektury i wystroju. Front zdobią drewniane drzwi. Charakterystycznym elementem są kariatydy. We wnętrzu zachowała się dekoracja sieni, klatka scho-



Polichromie w kamienicy przy alei Piłsudskiego 5

dowa z żeliwną balustradą i dekoracyjne płytki.

Drugi etap badań konserwatorskich rozpoczęto po wykwaterowaniu lokatorów. W tym czasie kamienica zmieniła właściciela. Jest nim prywatny inwestor.

■ Andrzej PIĄTEK

RATUSZOWY ORZEŁ

Twórcą był lwowski artysta blacharz i ślusarz Jan Daschek



Ryszard Lechforowicz

Pod koniec XIX wieku, a dokładnie w 1897 roku, oddano do zagospodarowania rzeszowski ratusz, na którego szczycie błyszczał pozłacany, heraldyczny orzeł.

Twórcą tegoż orła, na zamówienie władz naszego miasta, był lwowski artysta blacharz i ślusarz Jan Daschek, znany ze swoich artystycznych wyrobów. Prawdopodobnie przed przystąpieniem do realizacji zgłosił rzeszowskie zamówienie na orła w koronie do odpowiedniego urzędu w Wiedniu. Wyrażono zgodę na orła, ale bez korony i taki został zrobiony z miedzianej pozłacanej blachy. Umocowano go na szczycie czołowej fasady rzeszowskiego ratusza, nad zegarem. Ozdabiał ratusz i Rynek do 1939 roku.

4 września 1939 roku Rzeszów został zajęty przez wojska niemieckie. W ratuszu zaczął urzędować Albert Pavlu, major SS, jako komendant wojenny miasta. Co się stało z orłem? Nie mógł już górować nad Rynkiem i tu są różne wersje. Na pewno w usunięciu orła z ratusza pomogła ówczesna Straż Pożarna ze względu na sprzęt, jakim tylko ona dysponowała (wysokie drabiny). Czy zrobili to przed wejściem Niemców do Rzeszowa, czy później? Prawdopodobnie orła ściągnięto przed wejściem okupanta i według jednej wersji został

ukryty w pomieszczeniach pracowni kamieniarskiej Tadeusza Janika. Znałem Janika i niejedną godzinę przegadaliśmy na temat jego sportowej działalności jako kolarza i jego społecznej działalności w utworzeniu Cechu Rzemieślniczego w Rzeszowie, ale nigdy nie wspominał o wydarzeniach wrześnieowych związanych z orłem.



Rok 1944. Władysław Waler, sokolnik, i Wawrzyniec Król



Jan Daschek

orła ukryto i kto mu pomagał? Fakt faktem, że w 1944 roku po wyzwoleniu Rzeszowa przed rzeszowskim ratuszem zrobiono historyczne zdjęcie rzeszowskiego orła z dwoma mężczyznami. Jednym z nich był wspomniany Wawrzyniec Król ze Straży Pożarnej, a drugim znany w tym okresie w Rzeszowie Władysław Waler – kierownik wydziału SP i komendant Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Rzeszowie. W tym samym dniu orzeł zawiśł nad ratuszem na swoim starym miejscu. Oby tym razem już na zawsze.

Te dwa fakty udziału Straży Pożarnej w ściągnięciu orła z ratusza i po latach okupacji ponownym umieszczeniu go na swoim starym miejscu potwierdzają, że w ocaleniu orła mieli swój udział członkowie Straży Pożarnej miasta Rzeszowa i członkowie Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, ale nadal pozostaje pytanie: gdzie i jak był przechowywany orzeł, że w tak doskonałym stanie technicznym zawiśł na ratuszu nad rzeszowskim Rynkiem?

■ Ryszard LECHFOROWICZ

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

O ARKADII W ŚRODKU EUROPY

Habilitacja dla dra Jana Wolskiego

Gdyby Jan Wolski, jeszcze jako student polonistyki w rzeszowskiej WSP, nie wyjechał w 1985 roku do Szwajcarii i nie rozpoczął studiów w zakresie slawistyki i literatury niemieckiej we Fryburgu, zapewne jego kariera naukowa przebiegałaby zupełnie inaczej. Zwłaszcza że po powrocie do Polski już jako pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego w 1995 roku został stypendystą rządu szwajcarskiego i podjął dalsze studia na uniwersytetach we Fryburgu i Zurychu.



Dr hab. Jan Wolski

W problematyce szwajcarskiej, nie tylko literackiej, Wolski jest zatem niewątpliwym autorytetem. Przed dwoma laty opublikował książkę pt. *Szwajcaria w piśmiennictwie polskim* (pisaliśmy o niej w numerze 1/171 naszego miesięcznika), a teraz – niejako w uzupełnieniu – wydał kolejną publikację pt. *Miłaś mi ziemię helwecka wspaniała*, która jest antologią wierszy poetów polskich od XVIII wieku do czasów najnowszych. Jeśli do tego dodać liczne artykuły w książkach zbiorowych oraz na łamach czasopism, a także recenzje i tłumaczenia z języków niemieckiego i retoromańskiego, to możemy nisko schylić głowę przed talentem i dorobkiem twórczym autora.

To uznanie wyraził ostatnio prof. dr hab. Aleksander Madyda, stwierdzając, że czytelnik antologii wierszy z motywami szwajcarskimi ma możliwość śledzenia ewolucji wizji poetyckiej kraju Helwetów i dokonujących się przemian w zakresie form artystycznych liryki polskiej. Profesor podkreślił, iż jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie na gruncie polskim. W antologii autor umieścił utwory 57 poetów, a wśród nich znalazły się nazwiska twórców z naszego regionu: Krystyny Lenkowskiej

i Mariusza Olbromskiego. W obydwu „szwajcarskich” książkach zwracają uwagę pomysłowe okładki zaprojektowane przez prof. Marka Pokrywkę.

Jan Wolski w znakomity sposób przybliży czytelnikom dorobek prozatorski i poetycki



polских literatów zafascynowanych tematami szwajcarskimi. Zapewne lektura ta dostarczy wszystkim artystycznych satysfakcji, a często zaskakujących odkryć, gdyż zetkną się z utworami, z którymi, być może, nigdy by się nie spotkali.

I na koniec: serdeczne gratulacje dla autora w związku z obroną pracy habilitacyjnej. Doktorowi habilitowanemu, i zapewne w ślad za tym profesorowi UR, Janowi Wolskiemu życzymy kolejnych dokonań naukowych!

■ Józef AMBROZOWICZ

KSZTAŁCENIE ADEPTÓW SZTUKI

Nie wszyscy muszą być wirtuozami



**Krzysztof
Szczepaniak**

Szkolnictwo artystyczne w Polsce to odrębny dział edukacji w naszym kraju. Obejmuje ono szkoły i placówki artystyczne, których zadaniem jest odpowiedzieć na społeczne zapotrzebowanie kształcenia uzdolnionych artystycznie młodych adeptów sztuki. W odróżnieniu od szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, szkoły i placówki kształcenia artystycznego podporządkowane są bezpośrednio ministrowi kultury, dziedzictwa narodowego i sportu. Minister edukacji narodowej sprawuje nadzór pedagogiczny jedynie nad realizacją przedmiotów ogólnokształcących w szkołach prowadzących takie nauczanie, a więc w liceach plastycznych i szkołach muzycznych z pionem przedmiotów ogólnokształcących.

Myślę, że nie wszyscy wiedzą, iż w województwie podkarpackim działa obecnie ponad 50 szkół i placówek kształcenia artystycznego. Dla 18 spośród nich organem prowadzącym jest minister kultury, dla 16 jednostki samorządu terytorialnego, a 16 prowadzone jest przez osoby fizyczne lub prawne (np. stowarzyszenia). Ponadto mamy na Podkarpaciu jeszcze 6 szkół niepublicznych nieposiadających uprawnień szkoły publicznej. Wszystko wska-

zuje na to, że od 1 września 2021 r. działalność rozpoczną dwie nowe szkoły muzyczne prowadzone przez samorządy lokalne – w Ustrzykach Dolnych i Radomyślu Wielkim.

Do wszystkich szkół artystycznych na Podkarpaciu uczęszcza 3340 uczniów – 642 uczniów szkół plastycznych, 366 szkół muzycznych z pionem przedmiotów ogólnokształcących oraz ponad 2000 uczniów szkół muzycznych, łączących naukę w szkołach ogólnokształcących z dodatkową szkołą muzyczną, której zajęcia realizowane są po południu. Do tego doliczyć należy uczestników zajęć w jedynym w naszym województwie Powiatowym Ognisku Baletowym w Jarosławiu oraz słuchaczy Policealnego Studium Animatorów Kultury w Krośnie.

Wszystkie szkoły i placówki kształcenia artystycznego na Podkarpaciu zatrudniają 596 nauczycieli. Jest to dobrze wykształcona, ofiarnie pracująca kadra pedagogiczna. Ponieważ brak jest nauczycieli prowadzących zajęcia w szczególności w szkołach muzycznych, bardzo często nauczyciele ci pracują w dwóch, a nawet trzech szkołach. Potrzeby w tym względzie są bardzo duże, a absolwenci wyższych uczelni artystycznych nie zawsze po zakończeniu edukacji chcą wracać w rodzinne strony.

Dzięki prowadzonej od paru lat termomodernizacji obiektów szkolnictwa artystycznego szkoły te w naszym województwie mają bardzo przyzwoitą bazę do prowadzenia zajęć.

Uwaga ta dotyczy przede wszystkim obiektów szkół prowadzonych przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Zauważyć jedna należy, że samorządy prowadzące szkoły artystyczne także z niezwykłą starannością dbają o bazę lokalową i wyposażenie szkół artystycznych. Niektóre z nich wykazują w tej materii wyjątkowe zaangażowanie, wychodząc z założenia, że wszystko, co robią dla szkół artystycznych, robią dla swoich mieszkańców. Stąd bardzo dobre wyposażenie szkół artystycznych w pomoce naukowe, a w odniesieniu do szkół muzycznych w wysokiej klasy instrumenty muzyczne. Jeżeli uświadomimy sobie, że wysokiej klasy fortepian lub akordeon to wydatek rządu kilkuset tysięcy złotych, to widzimy wówczas mądrą i dalekowzroczną politykę samorządowców, którzy inwestują w dzieci i młodzież ze swego regionu. Podobnie szkoły prowadzone przez ministra posiadają wysokiej klasy sprzęt i instrumentarium.

Utalentowana artystycznie młodzież odplaca się sukcesami osiąganymi na licznych konkursach, przeglądach, festiwalach i wystawach. Mamy na Podkarpaciu istniejące perełki – utalentowanych młodych artystów, którzy następnie sławią swe szkoły, miejscowości i swych pedagogów na estradach Europy i świata, a w przypadku plastyków są to znakomici artyści wzbudzający zachwyt swymi pracami wśród licznych odbiorców sztuki. Ale o nich innym razem.

■ Krzysztof SZCZEPANIAK

WIELKI TO SPLENDOR

Europejski Stadion Kultury 2021



Ryszard Zatorski

Europejski Stadion Kultury jest największym na Podkarpaciu i jednym z najciekawszych festiwali w Polsce. Wielki to splendor i wielkie możliwości rozślawienia Rzeszowa w świecie oraz wielkie zadanie organizacyjne. W tym roku festiwal odbędzie się już po raz jedenasty. Spotkamy się w dziesięciu różnych miejscach Rzeszowa, które będą miały spójny punkt w Klubie Festiwalowym na Bulwarach. A wszystko będzie się działo w pierwszy weekend wakacji 25–27 czerwca. Wtedy można bezpłatnie uczestniczyć w blisko 35 wydarzeniach z różnych dziedzin sztuki z udziałem ponad 100 artystów z Ukrainy, Białorusi i Polski. Ideą imprezy jest bowiem wspieranie poprzez kulturę partnerstwa wschodniego, stąd i różnorodność i wysoka jakość projektów z róż-

pełniony po brzegi artystami oraz widzami, którzy z ich sztuki czerpią przyjemność i energię do życia. Na scenie, która przerosła swym ogromem ratusz, mieliśmy przed oczyma scenograficzny obraz stadionu właśnie. W kolejnych latach galowe koncerty odbywały się już na Stadionie Miejskim przy ulicy Hetmańskiej.

W tym roku ponownie ramy stadionu kultury będą metaforyczne, bo 25 czerwca podczas głównego wydarzenia festiwalu, czyli na koncercie głównym Wschodu Kultury – ESK spotkamy się o godzinie 20.00 w rzeszowskim Parku Sybiraków na Baranówce. Ale przeżycia artystyczne gotują się równie ciekawie jak co roku. Podczas tego międzynarodowego widowiska, głównie wokalnno-muzycznego, wystąpią bowiem polscy artyści Krzysztof Zalewski, Margaret, Roksana Węgiel oraz w tradycyjnych już dla tej imprezy kolektywach z gwiazdami zagranicznymi: Sylwia Grzeszczak w duecie z ukraińską piosenkarką Jamalą, Grubson z ukraińską grupą



DakhaBrakha grającą muzykę etniczną, Margaret i ukraiński Kalush oraz Krzysztof Zalewski i białoruski zespół rockowy Nizkiz. Zaprezentują oni po jednym wspólnym utworze i jednym z własnego repertuaru. W prologu koncertu galowego w Parku Sybiraków zobaczymy i usłyszymy Roxie Węgiel, a na pożegnanie w projekcie wokalnno-muzycznym Anawa 2020 spotkamy się z Voo Voo & Kasai (Katarzyna Piszek).

A ponadto wśród wielu festiwalowych propozycji, które można poznać z programów publikowanych m.in. na stronie Estrady Rzeszowskiej, są zapowiedziane spektakle teatralne (w tym premierowe widowisko rzeszowskiego Teatru Maska *Brzydkie Kaczątko* w reż. Anny Wolszczak), wystawy plastyczne i fotograficzne, inne koncer-

KULTURA • SZTUKA



Sylwia Grzeszczak



Jamala



Margaret



Grubson



DakhaBrakha



Zalewski



Roxie



Nizkiz

nych dziedzin kultury i sztuki przygotowanych przez instytucje miejskie, organizacje pozarządowe i grupy nieformalne. Tegoroczny ESK ma też wspólne dla imprez w Rzeszowie, Lublinie i Białymstoku festiwalowe miano Wschód Kultury, przyjęte i utrzymywane od 2013 roku.

Pierwszy Europejski Stadion Kultury zagrościł w Rzeszowie w 2011 roku przed piłkarskimi mistrzostwami Europy, stąd i ta po trosze nieco sportowa nazwa. I wtedy tenże stadion na rzeszowskim Rynku był zarazem bardziej metaforą artystyczną. Chociaż oczywiście europejski ze wszech miar nie tylko z nazwy, wy-



Kalush

ty muzyczne, taneczne pokazy, a także interdyscyplinarne, łączące różne elementy – muzykę, taniec, teatr czy sztuki wizualne na najwyższym poziomie artystycznym.

Festiwal ESK ma już sprawdzoną renomę i jeśli plenerowych planów nie zakłóci pogoda albo pandemiczna zaraza, to przez trzy dni Rzeszów będzie znowu centrum wydarzeń kulturalnych najwyższej klasy – łączących artystów i podziwiających ich międzynarodowych uczestników.

■ Ryszard ZATORSKI

CIEŚLAK JUŻ Z ARCHIWUM

Z Kozieniem stworzyli zgrany duet



Andrzej Piątek

Bronisław Cieślak był świetnym dziennikarzem radiowym i telewizyjnym. Aktorem znanym głównie jako porucznik Borewicz z serialu *07. Zgłoś się*. Mówiono o nim polski Bond. Do końca występował w serialu *Malanowski i partnerzy*. Posłował do Sejmu przez dwie kadencje parlamentarne.

Zmarłemu niedawno Bronisławowi Cieślakowi w *07. Zgłoś się* partnerował w roli porucznika Zubka Zdzisław Kozień związany początkiem i końcem kariery z Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Najwięcej



Bronisław Cieślak i Zdzisław Kozień na planie „07. Zgłoś się”

kreacji stworzył w Teatrze Polskim we Wrocławiu. W filmie obok wielu ważnych ról największą sławę dała mu postać Zygmunta Staro-

w serialu *Królowa Bona*, którą grała Aleksandra Śląska.

Przed laty w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej odbywał się wieczór wspomnieniowy Kozenia z okazji okrągłej rocznicy śmierci. Uczestniczył w nim m.in. Cieślak. Poproszony o rozmowę dla „Nowin” zareagował jak rasowy dziennikarz na prośbę młodszego kolegi – sympatycznie, serdecznie, po koleżeńsku.

Rozmawiać z nim było wielką przyjemnością. Gadaliśmy długo oparci o bufet przy lampkach koniaku. Po paru minutach powiedział: Sławek! I stuknął się ze mną swoim kieliszkiem. Ucieszyłem się i rozmowa potoczyła się jeszcze zwaniej.

To było jedno z moich szczególnie ciekawych i najważniejszych spotkań w życiu dziennikarskim. Z takich i podobnych może powstać kiedyś książka.

■ Andrzej PIĄTEK

Patronat medialny miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”

JACEK CYGAN I GWIAZDY

Rzeszów Carpathia Festival 2021



Małgorzata Prokop

Wielki finał 17. edycji Międzynarodowego Festiwalu Piosenki – Rzeszów Carpathia Festival odbędzie się w dniach 20–22 sierpnia 2021 roku w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego.

Gościem honorowym i jednym z jurorów będzie Jacek Cygan – poeta, prozaik, autor tekstów piosenek, librecista, który wywodzi się ze środowiska piosenki studenckiej określanej mianem „krainy łagodności”. Współzałożyciel grupy Nasza Basia Kochana, z którą w roku 1976 wygrał Festiwal Piosenki Studenckiej w Krakowie. Napisał ponad tysiąc piosenek, współpracując z najwybitniejszymi polskimi kompozytorami i wokalistami. Pięciokrotnie piosenki z jego tekstami wygrywały Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu, m.in. *Jaka róża taki cierni* w wykonaniu Edyty Geppert czy *Wypijmy za błędy* w wykonaniu Ryszarda Rynkowskiego.

A piosenka *To nie ja byłam Ewą* w wykonaniu Edyty Górniak zajęła II miejsce na Festiwalu Eurowizji w Dublinie. Na 52. Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki jego piosenka *Wszystko ma swój czas* w wykonaniu grupy Perfect zdobyła Super Jedynekę 2015 jako Super Przebój. Wtedy też odsłonił on swoją Gwiazdę w opolskiej Alei Gwiazd.

Jacek Cygan wydał cztery tomy wierszy: *Drobiazgi liryczne*, *Ambulanza*, *Pies w tunelu* oraz *Boskie błędy*. Nagradzany za poezję i tłumaczony na języki niemiecki, francuski, czeski. Przez ponad 20 lat współpracował z Leopoldem Kozłowskim, z którym napisał wiele oryginalnych pieśni oraz stworzył program pt. *Rodzynki z migdałami* prezentowany w salach koncertowych Polski i Europy. Przetłumaczył z języka jidysz kilkadziesiąt starych, żydowskich pieśni. Razem z L. Kozłowskim przygotował wydanie tych pieśni w antologii *Najpiękniejsze pieśni i piosenki żydowskie*. J. Cygan przełożył też z języka jidysz trzydzieści pieśni najslawniejszego barda i poety krakowskiego Mordechaja Gebirtiga. Przełożył także duże formy słowno-



Jacek Cygan



Bartosz Listwan

zyczne, m.in. oratorium *Mesjasz* G.F. Händla czy musical *Notre Dame de Paris* Luca Plamondon i Riccardo Cocciante. W Teatrze STU w Krakowie wystawiono prapremierową sztukę autorstwa Jacka Cygana *Kolacja z Gustawem Klimtem*

w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego. Ten teatr przygotował też jego kolejną sztukę zatytułowaną *Błękitne krewetki*. A w warszawskim Teatrze Polskim J. Cygan przygotował i wyreżyserował według własnego scenariusza spektakl *Cygan w Polskim – Życie jest piosenką*. Ukazała się też książka *Życie jest piosenką* zawierająca jego piosenki wraz z historią ich powstania, a jej kontynuacją jest książka *Odnawiam duszę – Piosenki, ludzie czas*. Wydał też zbiór opowiadań współczesnych pt. *Przeznaczenie, traf, przypadek*.

Jacek Cygan wśród wielu honorowych wyróżnień posiada tytuł Mistrza Mowy Polskiej i srebrny medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.



Ralph Kamiński



Michał Rudaś



Kasia Moś

Rzeszów Carpathia Festival – jeden z najciekawszych festiwali muzycznych w Polsce – promuje autorskie utwory i młodych twórców. Odnajdujemy tego świadectwem od jego pierwszej edycji w 2005 roku jest dr Anna Czenczek, zaś współgospodarzami wydarzenia Urząd Miasta Rzeszowa, Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, a od 2018 roku do współpracy dołączyła również Estrada Rzeszowska.

Podczas konkursowego koncertu w Rzeszowie wykonawcom towarzyszyć będzie orkiestra festiwalowa. Od 2017 roku dyryguje nią Tomasz Filipczak, kierownik muzyczny Teatru Syrena w Warszawie – pianista, producent i aranżer muzycznych programów.

Oprócz piętnastu artystów, którzy będą rywalizować w sierpniu o nagrodę Grand Prix (prezentowanych w poprzednim wydaniu miesięcznika), wystąpią tradycyjnie w specjalnym

koncercie gwiazdy wokalistyki. Tym razem z największymi przebojami Jacka Cygana będą to m.in. Ralph Kamiński, Kasia Moś, Michał Rudaś i Bartosz Listwan. Kultowe teksty Jacka Cygana – gościa honorowego festiwalu – przypomną też uczniowie Centrum Sztuki Wokalnej w koncercie pt. *Czas nas uczy pogody*. A on sam również zaśpiewa jedną z najpiękniejszych swoich piosenek – *Łatwopalni*.

■ Małgorzata PROKOP

PRZESTRZEŃ INTERPRETACJI

Wiarę i niewiarę łączy niepewność

Poeta Tomasz Nowak jest księdzem, ale jego rozległa wiedza i wrażliwość humanistyczna trafnie docierają do każdego, kto napotka jego twórczość. Odnajdujemy tego świadectwem zarówno w czterech dotąd opublikowanych książkach poetyckich, jak i dramatycznym utworze pt. *Dokąd nie chcesz*. Nie moralizuje on literacko, nie poucza, ale taktownie, subtelnie naprowadza metaforycznymi zwrotami na ścieżki, które moralnie i etycznie są właściwe oraz racjonalne. „Ziemia się kręci wokół słońca/ niezależnie od obrotów/ lewej półkuli mózgu” – ta filozoficzna myśl z wiersza *Okulary z Kalkuty* brzmi jak sentencja, którą należy z sobą nosić i pamiętać, gdy napotykamy przykłady negowania prawd naukowych i zdroworozsądkowych.

Najnowszy jego tomik *Byłem tutaj*, wydany przez Podkarpacki Instytut Książ-



ki i Marketingu w ubiegłym roku, obfituje w takie poetyckie przesłania. Jak postępować na przykład, aby ustrzec się „dożywotniego ograniczenia wolności” na wózku inwalidzkim. Uświadamiamy też sobie, że tych, którzy liczą „na szczęście w wieczności” z tymi z „innej bajki”, a w skrytości wietrzących wzajemnie kłamstwo, jednak „łączy niepewność” (*Zaczęliśmy od tego, co nas boli*). Bo poeta jest trafnym obserwatorem, który opisuje i uwiecznia znaki pozostawione i sam takie stawia przenośnikami.

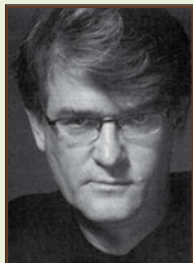
Najtrafniej potrzebę i sens napisania tej książki poetyckiej oddał sam autor w *Przedmowie* do niej, która jest nie tylko wprowadzeniem i objaśnieniem, ale spójnym, literackim fragmentem całości zbioru. Przywołajmy zatem fragmenty tego zapisu.

„Za większością wierszy kryją się spotkane przeze mnie

osoby – napisał poeta. – Rozmowy z nimi, a częściej tylko spojrzenia, są jak inicjały nakreślone ledwie widocznym piśmem. Oryginalne napisy ze ścian i drewnianej skrzyni towarzyszą wszystkim wierszom. Ułożone w większości chronologicznie, mogą rozszerzać przestrzeń interpretacji tekstów albo pozostać tylko i wyłącznie śladem historii”. A w końcowej części *Przedmowy* objaśnia: „Byłem tutaj nawiązuje nie tylko do przeszłości. Te słowa prowokują do pytań o teraźniejszość i przyszłość: Gdzie jestem teraz? Gdzie będę w przyszłości? Bohaterowie wierszy mają różne »tutaj«. Bywa, że obca jest im chrześcijańska eschatologia i związany z nią sens życia człowieka stworzonego i odkupionego przez Boga. W tytułowym wierszu czytamy: »[...]każdy napis jest po coś«. To afirmacja przekonania o istnieniu sensu życia, wbrew opiniiom, że samo stawianie pytań o sens należy do najbardziej infantylnych i jałowych zajęć człowieka. Świat musi mieć sens. Tego się trzymam, zdając sobie sprawę, że tuż za rogiem można przeczytać na murze: »Každy napis jest po nic«. Wspólnym mianownikiem tych postaw jest wątpliwość. Wiarę i niewiarę łączy niepewność. Nie ma przed nią ucieczki”.

■ Andrzej OSIŃSKI

KULTURA • SZTUKA



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (92)

Czas pandemii (niektórzy twierdzą, że jej w ogóle nie ma, po co te maseczki, szczepienia?) weryfikuje nasze przyjaźnie, miłości, więzi międzyludzkie, jednych skłania do pomocy bliźniemu, u innych

rośnie agresja i nienawiść. Stoimy w pewnym sensie wobec „sytuacji granicznych”. Mnie też boleśnie to dotknęło, tracę oparcie w drugim człowieku i na samotność patrzę z perspektywy „chorej duszy”, która na drodze do Edenu doświadcza upadków i wzlotów. Ludzie, którym bardzo konkretnie pomagałem, osądzają mnie na podstawie plotek, kłamstw, pomówień. Pewnie zawsze tak było, dawno już rozum zakwestionował wiarę, później podważył sam siebie i pozostały czyste emocje, które niszczą wszelką ludzką solidarność w obliczu choroby. Dla jednych może zło i cierpienie jest dowodem, że nic nas po śmierci nie czeka. Innych, do których ja należę, cierpienie umacnia w wierze, w dążeniu do prawd wiecznych. Jakże kruche są ludzkie sądy, prawo stanowione przez człowieka też bywa omylne, jak to kiedyś mawiano, paragraf zawsze się znajduje.

Dokonując oceny warto mieć jakiś absolutny punkt odniesienia, ale czy dzisiaj to jeszcze możliwe? Wątpliwość i względność wszystkiego towarzyszą nam codziennie. Jak iść w kierunku Słońca, jak budować codziennie relacje z bliskimi? Warto ocalić to poczucie sacrum, które w każdym jest gdzieś głęboko zakorzonione, ale zgiełk coraz większy, i nawet poeci tracą słuch... Wsłuchać się w rytm Ziemi-Matki to podstawowe przykazanie.

(27.04.2021)

Pierwsze poważne uznanie moich wierszy młodzieńczych miałem od Jana Tulika, Teresy Ferenc i Zbigniewa Jankowskiego w czasach szkoły średniej w Krośnie-Suchodole, później było od Czesława Miłosza, skromne „kilka wersów mi się podoba”, pisał w liście z Berkeley, niby nic, niewiele, ale od noblisty takie słowa, to była dla mnie motywacja do jeszcze większej pracy. No i takie znamienne słowa: „pogoń za formą daje odpowiedź”, mogę to powiedzieć wszystkim młodym, którzy wchodzić na krętą drogę (ścieżkę?) poetycką. Później była recenzja wewnętrzna mojej debiutanckiej książki „Stary dom”, napisana przez wspaniałego Wiesława Kulikowskie-

go. Wsparcie serdeczne i poetyckie od Marka Pękali. Wyróżnienie od Krzysztofa Karaska i Tomasza Burka za najlepszy debiut im. Kazimierza Iłakowiczówny, główną nagrodę otrzymał wtedy Janusz Szuber, ale on wydał słynny „pięcioksiąg”, był już wtedy dojrzały i spełniony, choć później wiele napisał. Doceniony przez Herberta i Miłosza. Chwałę się? Tak kronikarsko i po ludzku, wdzięczność dla tych, którzy mnie wprowadzali do literatury.

Było też dużo u mnie i kolegów młodzieńczej rozpacz, fascynacja moderną, dekadentyzmem, młodopolską cyganerią, katastrofizm, ale u siebie też pamiętam afirmację widzialnego i niewidzialnego świata. Nocne debaty w akademiku „Laura”, cykliczne Sejmiki Poetyckie, gdzie w jury zasiadali nasi wykładowcy, występ w filharmonii, widowisko w klubie Politechniki Rzeszowskiej, dużo się działo. Tak się w pamięci wszystko zaciera, choć w sercu żyje. Lata chmurne, durne, ale też pełne Nadziei, że pokonamy tego Smoka, który chciał nas połknąć. Zgadnijcie, kim był ten Smok, miał czerwone oczy? Tak dla przeciwwagi dla tej strasznej inaczej pandemii. Poezja ratuje, ratuje też zwykła ludzka dobroć. Uczył Norwid. (29.04.2021)

Maria Gibała



Nagradzana i wyróżniana w konkursach poetyckich i fotograficznych. Wymyśliła i redaguje rubrykę „Przystań Poetycka” w miesięczniku „Nasz Przemysł”. Autorka tomików poezji *Klimaty* (2013), *Sto pięćdziesiąt kilo dobroci* (2016) i *Palenie pierza* (2020).

Codzienna modlitwa

Panie mój
nie klepię pacierzy
bo tak nakazano
moja codzienna modlitwa
jest zachwytem
nad budzącym się ptakiem
i prośbą
o bezchmurne niebo do lotu

Kamień

w mojej dłoni kamień
znaleziony kiedyś
na wyboistej drodze
chropowaty kanciasty
milczący
wygladziłam go
wypieściłam trzymając
w kieszeni
okiełznałam samotność
daję go dziś tobie
zamknęłam w nim
ciepło i dobrą energię
w której ogrzejesz się
każdego dnia

jego milczenie złotem

Ostatni lot

już tylko jedno skrzydło
okna wzbija się do lotu
jak stary ptak
ostatnim spojrzaniem
wzdycha ku niebu
milczący świadek przeszłości
jeszcze chwila i skończy się
opowieść o świetności przed lat
jeszcze ostatnie spojrzenia
a potem koniec z wielu końców
na gruzach fundamentu
i stosie ściennych desek
odejdzie w zapomnienie

Palenie pierza

pióra się nie palą
stopiły się w majowym sadzie
wśród zieleni i kwitnących wiśni
troski do poduszek
uśmiechy rodziców
uleciały

teraz już mają
świeże
puchowe obłoki

Niedopowiedzenia

nie mówisz wprost
nie dopowiadasz myśli
urywasz w pół
zawieszasz słowa
na sznurkach w ogrodzie
jak wypraną białą koszulę
obejmujesz mnie w niej
najszybciej najprościej
ramię podajesz silnie
zapewniając że milczenie
lepsze od przegadania

twoja wilgotna koszula
suszy się w słońcu
szaleje na wietrze
wrywa się by biec
lecz w biegu ustaje
spięta spinaczami
niedopowiedzeń

a ja wciąż niepewna jutra

Tomasz Nowak



Urodzony w 1974 r. w Rzeszowie. Jest księdzem diecezji rzeszowskiej. Opublikował cztery książki poetyckie: *Tyle mi dano* (2006), *Krew i woda* (2009), *Tak i na Ziemi* (2015), *Byłem tutaj* (2020) oraz dramat *Dokąd nie chcesz* (2018).

Okulary z Kalkuty

Dostałem okulary z Kalkuty,
teraz w każdym człowieku widzę biedę
– nieważne, czy ma torebkę Gucci,
czy starą kurtkę lepką od brudu.

Mam już w planach zakon i szpital.
Będziemy leczyć trudne przypadki
podważających odkrycie Kopernika.

Ziemia się kręci wokół Słońca
niezależnie od obrotów
lewej półkuli mózgu.

Napis 44: Bieganowski Zenon / kl. II

Ojciec nasz

Nie odpuszczaj nam grzechów
według naszego odpuszczania winowajcom.

Odpuść, choć sami jesteśmy pamiętliwi
i trudno nam wybaczyć bliźnim.

Nie wybaczymy też sobie,
stawiając bariery miłosierdziu.

Bywa, że i Tobie przypisujemy straszne rzeczy.

Rozum swoje, tylko serce nie nadąża.

Napis 38: Orzech Tadeusz / kl. VIIIA / 1953

Byłem tutaj

Za kościelnym chórem
ołówkiem, cyrkiem, długopisem
wydlubane w tynku,
wryte na drewnianej obudowie miecha organów,
ledwie widoczne po wyblakłym tuszu, śladzie rysika,
staranne albo zrobione w pośpiechu z brakującą literą.
Najczęściej nazwisko, klasa i rok,
rzadziej, że są na wagarach, piją wino i kochają, Bogusię,
od czasu do czasu: *Byłem tutaj*.

Gdzie są dzisiaj ci chłopcy i dziewczyny?

Przemijanie nie jest tematem tych wersów,
nie jest też samotność wśród zapewnień o przyjaźni
do końca życia.

Każdy ślad długopisu jest po coś.

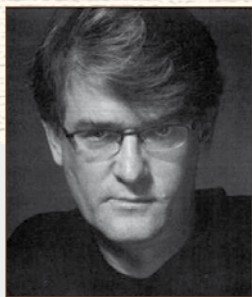
I ja byłem tutaj
na chwilę.

Palcem na ziemi piszę dwa słowa
i idę dalej.

Kościół św. Krzyża w Rzeszowie

Napis 46: Kocham Elę / W. T.

Stanisław Dłuski



U r. 1962 w Jaśle. Poeta, krytyk, historyk literatury, wykładowca w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Współzałożyciel i były redaktor naczelny kwartalników „Fraza” i „Nowa Okolica Poetów”. Ostatnio wydał tomy poetyckie: *Wiersze dla bezdomnych i wydrążonych* (2016), *Oda do próchna* (2020) oraz *Lirnik Dębowiecki* (2021).

Malinowa chmurka

Jadłem ze smakiem malinową chmurkę,
Przepiłem kawą czarną jak moje podniebienie,
Spojrzałem w głęboki dekolt Grażynki
I od razu poczułem się lepiej po samotnej
Nocy na skraju urwiska, które niektórzy
Nazywają moim domem. Takie wspomnienia
Z czasu przed pandemią kołyszają mnie
W balii snu, kiedy dotykam dni upadłych,
Dni wzniosłych, bo nie może być zawsze
Tak samo kolorowo. Chciałbyś drogi
Diabełku mnie skusić, ale się nie poddam,
Mam dużo wody święconej, która smakuje
Rosyjskim samogonem, ale uzdrawia
Nawet takich ostatnich grzeszników jak ja,
Jeden z upadłych aniołów, który kusi
Dziewczynę z Krosna, by wspinała się
Pod góry i pagórki Beskidu, po drodze
Czają się rozbójnicy od Fredry, ale ona jest
Dzielna, bo kusi ją malinowa chmurka z duszą

Boże Narodzenie 2020

Milva (1939–2021)

Kiedy Milva
Wysiadła na dworcu PKP w Rzeszowie,
Zapytała przyjaciela: „Gdzieś Ty mnie
Przywiózł?”

W pobliskim śmietniku smutny
Menel poszukiwał swojej gwiazdy.
Nad peronem świeciło miłosierne niebo.

W Łańcucie słowiki wzięły urlop.
Brawa sypały się jak kwiaty,
Dusze płynęły do Edenu.
Głos został w komnatach zamku,
Jeszcze go słyszeć, rozkwita
W pniach starych drzew.

Odeszła, wróciła do Źródła.

30 kwietnia 2021

Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia, były prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

Dyptyk tulipanowy

II. Ze skarbcza Orientu

Z zagonu nocy
jak z obrazu Ambrosiusza Bosschaerta
wychyliły się tulipany

Smukłe jak iglice minaretów
rozkwitają we mnie wszystkie
kolorami diamentów
dawno oglądanych w Stambule

Dzisiaj
są mi skarbami
wiosennego dnia
– światłem
w którym
chciałbym trwać wiecznie

Rzeszów, 8.05.2021 r.

Tęsknota

Pod grafitową taflą nocy
bielą się białe przebiśniegi
Tańczą jabłonie tańczą wiśnie
i śniegi zapisane we mnie

W ostrym świetle
pola słoneczników
stromie schody w Odessie
nikną w śpiewie
wracających weselników
w muzyce skrzypiec

Zasłuchanie

Dzień jak sen
– w białym locie mew
w gwarze fal plaży
odgłosów rozmów szeptów

Jak ocalić lato
ze szmaragdową zatoką
winnicą winem
złotym południem
i tajemnym drzeniem chwili

Gołębico biała ze Słociny
zabierz mnie
jeszcze raz
nad morze błękitnego bezkresu

Rzeszów, 8.03.2021 r.

Kocie pragnienie

Julce

Nie mogę chodzić ciągle
na uwieży twojej dobroci

Nawet niewolnica
marzy o chwili wolności
prawie do ucieczki
zanurzenia w tajemne miejsca

Chcę zobaczyć
plączące wierzby u sąsiadów
zachwycić się twoim kwitnącym sadem
białymi czeremchami nad rzeczką
prześnić złote południe
w cieniu dzikiej gruszy
poznać nowe ścieżki i drogi powrotne
w wysokich trawach

Upały i zmierzchy potrafię odczytać
i opowiedzieć ci o nich wszystko
w czas lipcowych zmierzchów
nie bój się o mnie

Potrafię noc jak sen
złożyć w twoich dłoniach
i umyć je
na powitanie nowego świtu

Rzeszów, 4.03.2021 r.

MUZYCZNY W ŁAŃCUCIE

Rozmowa z panią prof. Martą Wierzbieniec



Zofia Stopińska

Pprzed 60. Muzycznym Festiwalem w Łańcucie zapraszamy na spotkanie z panią prof. Martą Wierzbieniec, dyrektorem Filharmonii Podkarpackiej i Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. – Przyjeżdżali do Łańcuta wspaniali wykonawcy, kompozytorzy, dziennikarze, którzy o festiwalu pisali. Nie wszyscy są dzisiaj z nami. Jest w tym roku także chwila na refleksję o przemijaniu życia, ale także o trwaniu jakiejś idei, jakiegoś przedsięwzięcia. Wszystkim, których nie ma wśród nas, winni jesteśmy pamięć, wspomnienie – podkreśliła już na wstępie pani profesor.

❑ **Zbliżający się Muzyczny Festiwal w Łańcucie będzie z wielu względów wyjątkowy. Jubileuszowa 60. edycja skłania także do spojrzenia wstecz i przypomnienia minionych dekad.**

– Należę do osób, które zawsze myślą o tym, co będzie, niechętnie oglądam stare fotografie i rzadko spoglądam w przeszłość. Zawsze wolę myśleć o tym, co jest dzisiaj, co będzie jutro. Jednak jubileusz to okazja, żeby wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy festiwal utworzyli, a później kontynuowali tę tradycję i ideę. Zmieniały się czasy, zmieniali ludzie, a festiwal trwał dzięki nim, ma swoją markę i stał się cyklem nadzwyczajnych wydarzeń muzycznych o renomie światowej. Można śmiało powiedzieć, że festiwal ma swoich ambasadorów w postaci artystów, którzy potem, występując na całym świecie, w ten sposób go promują. Sześć dekad pracy wielu osób to wspaniałe artystyczne wrażenia, to wiele tysięcy stron partytur różnych utworów muzycznych, to mnóstwo godzin wypełnionych muzyką, którą znamy, lubimy, a także taką, która podczas festiwalu w Łańcucie wybrzmiała po raz pierwszy. Artyści, którzy kiedyś tu debiutowali, są dzisiaj światowej sławy wykonawcami.



Fot. Wit Hadlo

Prof. Marta Wierzbieniec

❑ **Tegoroczny festiwal będzie inny od minionych i odbędzie się pomiędzy 20 czerwca a 2 lipca.**

– Już w ubiegłym roku czas pandemii zaburzył działalność artystyczną na całym

świecie. Zawsze będę wdzięczna rzeszowskiemu oddziałowi Telewizji Polskiej, bo w minionym roku udało się zrobić wersję telewizyjną festiwalu i przez sześć kolejnych niedziel 59. edycja Muzycznego Festiwalu w Łańcucie była emitowana na antenie TVP3 Rzeszów. W tym roku jest możliwa, ale tak naprawdę w czasie pandemii nikt nie daje gwarancji, jak będzie wyglądała sytuacja za trzy miesiące, za miesiąc czy nawet za trzy tygodnie. Dlatego jesteśmy bardzo ostrożni i musimy respektować wszelkie obostrzenia. Bardzo ważne są także miejsca. W tym roku zaplanowaliśmy osiem koncertów festiwalowych – cztery odbędą się w Łańcucie i cztery w Filharmonii Podkarpackiej. Odbędzie się także osiem koncertów promenade'owych poprzedzających festiwalowe wieczory w wykonaniu znanego Zespołu Instrumentów Dętych „Da Camera”. Festiwal odbędzie się w ostatniej dekadzie czerwca i jeden koncert 2 lipca. Chcieliśmy, aby festiwalowe koncerty odbywały się z udziałem publiczności. Obecnie tylko połowa miejsc może być zajęta i do sali balowej zamku możemy zaprosić niewiele osób, ale w filharmonii mogą być do dyspozycji 333 miejsca. Będzie też w Łańcucie koncert plenerowy i pierwszy raz zorganizujemy go przy Miejskim Domu Kultury.

Tak naprawdę program Festiwalu został zaplanowany z dużym wyprzedzeniem w trzech wariantach. Na początku maja zapadła jednak decyzja, że festiwal odbędzie się w ostatnim tygodniu czerwca. W ciągu dwóch tygodni udało się „odmrozić” umowy przedwstępne lub intencyjne z artystami z jednego wariantu.

Pierwszy koncert odbędzie się 20 czerwca, a kolejne odbędą się od 22 do 27 czerwca w Łańcucie i Rzeszowie. Wszystko zaplanowane jest tak, aby rozłożyć w czasie spore zgromadzenie publiczności, wykonawców i osób odwiedzających festiwal. Ogromnie żałuję, że nie możemy zaprosić wszystkich, którzy chcieliby być na koncertach festiwalowych, ale przygotowaliśmy



Adam Zdunikowski



Zemlinsky Quartet



Egle Staškute



Iwona Socha



Iwo Pogorelich



Liv Migdal



Massimiliano Caldi

➤ w rekompensacie interesującą ofertę koncertów wakacyjnych. Zrezygnowaliśmy też ze sprzedaży karnetów, chcąc stworzyć możliwość, aby każdy przynajmniej na jednym koncercie mógł być.

❑ **Pewnie też dlatego w sali balowej łańcuckiego zamku zaplanowane są kameralne koncerty – duety i kwartet, a Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej będzie jedynym dużym zespołem. Zarówno w Łańcucie, jak i w Rzeszowie dominować będą koncerty w wykonaniu zagranicznych artystów.**

– Od ponad roku gościli u nas tylko polscy wykonawcy i wyjątkami byli jedynie Massimiliano Caldi, który często w Polsce bywa, oraz Jiří Petrdlik z Czech. Bardzo cenimy polskich wykonawców, ale festiwal jest okazją do zaprezentowania i zagranicznych artystów, chociażby po to, żeby porównać ich sztukę wykonawczą z występami polskich artystów.

Koncert inauguracyjny rozpocznie gala operowa. Orkiestrę Filharmonii Podkarpackiej poprowadzi Massimiliano Caldi, a solistami będą Iwona Socha – sopran i Adam Zdunikowski – tenor. W części drugiej wystąpią I Virtuosi Teatro Alla Scala z Mediolanu, a odtworzymy nagranie zrealizowane w Mediolańskiej La Sca-

li specjalnie na potrzeby Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Wielki pianista Ivo Pogorelich będzie szczególnie, długo przez nas oczekiwanym gościem i w sali filharmonii posłuchamy muzyki Fryderyka Chopina. Znakomita skrzypaczka Liv Migdal, której towarzyszyć będzie pianistka Egle Staškute, wystąpi z bardzo zróżnicowanym programem, świadczącym także o uniwersalności tej artystki. Zemlinsky Quartet – świetny kwartet smyczkowy z Czech – wykona kwartety smyczkowe Antonina Dvořáka. Wystąpią urodzeni w Holandii bracia Lucas i Arthur Junsenowie, którzy tworzą duet fortepianowy nagrywający wyłącznie dla Deutsche Grammophon. Te trzy koncerty odbędą się w sali balowej zamku w Łańcucie.

Wydarzeniem festiwalu będzie zapewne wystawienie opery Marcello di Capua, której tytuł można przetłumaczyć *Siła małżeństwa*. To urokliwe dzieło napisał kompozytor, który żył na przełomie XVIII i XIX wieku, a rezydował jako kompozytor w Łańcucie. Wykonawcami będą artyści sceny krakowskiej.

Setną rocznicę urodzin Astora Piazzolli zaakcentujemy koncertem jego utworów w wykonaniu Zespołu San Luis Tango. Te wydarzenia odbędą się w Filharmonii Podkarpackiej.

Świetna orkiestra łódzka o nazwie Grohman Orchestra wystąpi w czasie koncertu plenerowego 2 lipca w Łańcucie i na pewno program, który zaprezentują, podbije serca słuchaczy, dostarczy wszystkim radości i wspaniałych artystycznych wrażeń.

❑ **Pewnie już na koncercie Filharmonii Podkarpackiej znajduje się odpowiednia kwota na organizację festiwalu?**

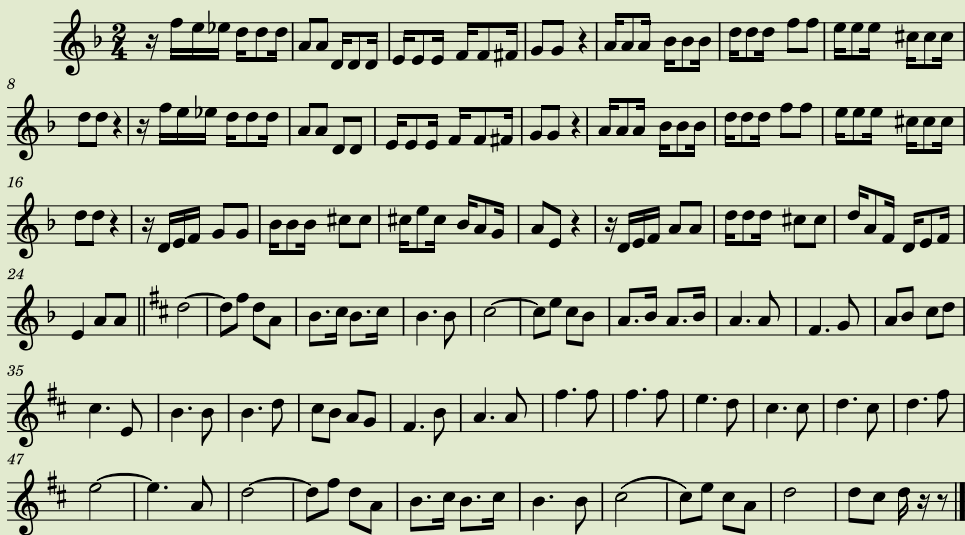
– Na to pytanie muszę znać odpowiedź już na początku roku. Podejmując różne zobowiązania finansowe, muszę wiedzieć, jakie mam środki. Bardzo dziękuję Ministerstwu Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu za przekazane nam dotacje, dziękuję władzom samorządowym województwa podkarpackiego, władzom Rzeszowa i Łańcucia, dyrektorowi Muzeum-Zamku, który już po raz 60. będzie gościł festiwal, którego organizatorem jest Filharmonia Podkarpacka.

Serdecznie Państwa zapraszam z nadzieją, że wszystkim zainteresowanym przynajmniej na jeden koncert uda się kupić bilet.

■ Zofia STOPIŃSKA

JA WIEM, ŻE CZEKASZ NA MNIE JUŻ OD LAT...

Wspomnienie o Ludwiku Lutaku



I
Czasami tak się zapatrzysz cały
przez okno swojego baraku
w niebo, przez które gdzieś na wschód leciały
gromady szczęśliwych ptaków.

Czasami tak cię śmiertelnie znużą
druć kółkołczastych zasięki,
że utrudzony tułaczą podróżą
chciałbyś już zamknąć powieki.

A wtedy tylko mocno cię trzyma
piosenki rzewne westchnienie,
która choć tak jest prosta w swych rymach
słonecznym jarzy się łśnieniem.

Ref.
Ja wiem, że czekasz na mnie już od lat,
choć trzeciej zimy śnieg dziś znowu spadł,
a każdy list i o Tobie znak
wciąż mówią mi, jak bardzo Ciebie brak.

Że w tej rozłące żyć nam źle,
jak bardzo kochasz mnie.
Ja wiem, że czekasz na mnie już od lat,
choć nas rozdziela świat.

II
A wtedy nawet wichru poświsty
i deszczu miarowa muzyka
giną, gdy od niej przeczytasz listy,
smutek w twych oczach znika.

Ze słów najdroższych, jak gdyby z bajki
przeszłość daleka powraca.
Życie twe nagle się rozplómienna
jak słońce, co chmury wyzłaca.

I nic już nie gnębi serca,
piosenka z ust się wyrzywa,
owiana Tobą melodią zachęca
najmilsza i tak prawdziwa.

Ref.
Ja wiem, że czekasz na mnie już od lat...



Andrzej Szypuła

To wzruszające tango (autor słów nieznanymi) napisał dla swojej młodej żony Anny znakomity muzyk i pedagog pochodzący ze Słociny Ludwik Lutak, kiedy przebywał w niewoli niemieckiej podczas ostatniej wojny. Był cenionym artystą, długoletnim pierwszym trębaczem Filharmonii Krakowskiej, pedagogiem Liceum Muzycznego i Akademii Muzycznej w Krakowie, autorem cennego podręcznika gry na trąbce i studiów orkiestrowych.

1 kwietnia 2021 roku minęło 35 lat od jego śmierci. O tej wybitnej postaci ze świata muzyki pisałem w miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów” nr 9 (59) 2010 („Muzyka ponad



Ludwik Lutak

wszystko”), także w „Kamertonie” nr 54/2010 („Ludwik Lutak – muzyk i pedagog ze Słociny”). Wspomnienia Ludwika Lutaka spisane przez jego małżonkę Annę Lutak ukazały się w „Kamertonie” nr 1–2(24–25) 1996 („Pamięćci Ludwika Lutaka”, „Moja droga życiowa”), a wspomnienia córki Państwa Lutaków, Bogumiły Lutak-Modrinić oraz artystów, pedago-

gów, uczniów, przyjaciół Mistrza – w „Kamertonie” nr 3–4(32–33) 1998.

Zachowało się kilka bardzo miłych i serdecznych listów niezjącej już Pani Anny Lutak do mnie, pisanych piękną polszczyzną, z których jeden, za uprzejmą zgodą rodziny, pozwałam sobie tu przedstawić.

Szanowny Panie Redaktorze. Nie potrafię wyrazić słowami, co czuje moje serce, trzymając w ręce przysłany „Kamerton”. Słowo „Dziękuję” to za mało dla Pana – za wielki trud, pracę, za zaangażowanie się i dopilnowanie, by ten artykuł o moim zmarłym mężu znalazł się w Waszym piśmie.

Składam więc s-t-o-k-r-o-t-n-e dzięki i wszystkim Współpracownikom, którzy przyczynili się do jego wydania. Specjalne podziękowanie kieruję do Pana Józefa Nawojskiego – po-



Anna i Ludwik Lutakowie

mysłodawcy – prawdziwego Przyjaciela mojego zmarłego męża, który zawsze pamięta o swoim nauczycielu, składając każdego roku na jego grobie wiązanek pięknych kwiatów.

Prócz serdecznego podziękowania przesyłam Panu Redaktorowi najlepsze życzenia. Oby spełniły się wszystkie marzenia i zamierzenia na dalsze lata, a droga do sukcesów była usłana różami. Z poważaniem wdzięczna Lutak Anna, Kraków, dnia 20 I 1997 r.

Muzyka ponad wszystko – to życiowa dewiza Ludwika Lutaka. I tylko gdzieś między niebem a ziemią słychać dźwięki pełnego tęsknoty tanga napisanego w niewoli: *Ja wiem, że czekasz na mnie już od lat, choć nas rozdziela świat...*

■ Andrzej SZYPUŁA

WSPANIAŁA SYNERGIA TWÓRCZA

Ewa i Roman Fleszarowie



Piotr Rędziński

Ewa Fleszar, urodzona w Szczecinku, jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Rzeźby (1992). Dyplom uzyskała w pracowni prof. Józefa Kopczyńskiego. Była stypendystką Ministerstwa Kultury i Sztuki w 1998 i 1999 roku. Aktywnie uczestniczy w życiu artystycznym. Jej twórczość prezentowana była na kilkudziesięciu wystawach w kraju i za

stwo sztalugowe, rysunek, pastel oraz realizacje sakralne. Był stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki, a także Miasta Tarnowa. Wziął udział w 50 wystawach indywidualnych i ponad 70 wystawach zbiorowych w Polsce i poza granicami. Zrealizował projekty artystyczne w Chinach i USA. Jego obrazy znajdują się w kolekcjach muzeów i galerii w Polsce i za granicą. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Obecnie jest wykładowcą w Instytucie Sztuki w Tarnowie.

Oboje artyści mieszkają i tworzą w Karwodrzy koło Tuchowa. Są dla mnie przykładem artystycznego małżeństwa, które w niedościg-

progresu w stylistycznej i formalnej strukturze obrazów i rzeźb ich autorów. Będzie okazją do zobaczenia tego, gdyż na wystawie zaprezentujemy kilka starszych prac i sporo zupełnie nowych. Moim zdaniem twórczość obojga artystów wyróżnia zdolność do swobodnego poruszania się pomiędzy literackim, wręcz ilustratorskim, a abstrakcyjnym podejściem do tematu dzieła. Stąd też wystawa zapowiada się ciekawie i mam nadzieję zaspokoi bardzo różne i wyszukane gusta naszych odbiorców.

W tym samym czasie druga wystawa prezentowana w dolnej sali wystawowej BWA to Biennale ZPAP 2020–2021, czyli Przegłądowa Wystawa Członków Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Rzeszowskiego. Jej statutowym założeniem jest artystyczna konfrontacja bieżącej twórczej aktywności artystów plastyków w nim zrzeszonych. Reprezentują ci artyści różne środowiska. Są to pracownicy akademicki, konserwatorzy i muzealnicy, etatowi pracownicy i działacze instytucji kultury, ale również prowadzący indywidualne działalności, jak również artyści uprawiający wolne zawody. Są mieszkańcami przede wszystkim Rzeszowa, ale również Przemysła, Jarosławia, Tarnobrzega, Krosna, Ropczyc i wielu okolicznych miejscowości.

Biennale ZPAP jest swoistym świętem środowiska, które na płaszczyźnie artystycznej pragnie spotkania, konfrontacji i dialogu tak różnych postaw i manifestacji indywidualności. To spotkanie, dzięki zmniejszeniu obostrzeń pandemicznych, w rzeczywisty sposób zaistniało niezwykle spontanicznie i dynamicznie. Dlatego też nie zobaczymy na tej wystawie wszystkich artystów należących do tego związku... Jednak mobilizacja w tak trudnych warunkach jest nadal siłą ludzi, których coś łączy. W tym wypadku łączy Związek Polskich Artystów Plastyków – Okręg Rzeszowski.

Na obie wystawy gorąco zapraszam. Macieczki włoż! Biuro Wystaw Artystycznych jest znów otwarte!

■ Piotr RĘDZIŃIAK,
dyrektor BWA w Rzeszowie



Plakat do wystawy Ewy i Romana Fleszarów; autor Eryk Tohl

granicą. Tworzy małe formy rzeźbiarskie, statuetki, realizacje sakralne oraz pomniki. Jest autorką m.in. ławeczki Paderewskiego w Ciężkowicach, ławeczki Marii Dąbrowskiej w Komorowie i wielu innych. Projektuje formy rzeźbiarskie w przestrzeni miast.

Roman Fleszar, urodzony 12 lipca 1966 r. w Tarnowie. Studiował na Wydziale Malarstwa ASP w Poznaniu i Akademii Goetz-Daderian w Paryżu. Dyplom z malarstwa uzyskał w 1992 r. w ASP w Poznaniu. W 2016 r. uzyskał stopień doktora na ASP w Krakowie. Uprawia malar-

niony sposób zachowuje wspaniałą synergię twórczą przy absolutnej autonomii stylistycznej i intelektualnej, którą zawierają ich dzieła. Być może dlatego, iż pracują w różnych mediach, ale sądzę, że tajemnica tkwi w wolności, którą nawzajem się obdarzają. Jakże bym życzył wszystkim innym małżeństwom tego...

Na wystawie w rzeszowskim BWA spotkamy się z twórczością Fleszarów po raz drugi, po dwudziestu latach. W roku 2000 wystawa cieszyła się dobrym odbiorem i liczną frekwencją. Ciekawy jestem niezmiernie zmian, a może

RODZAJ RYCERSKIEJ ZAPRAWY

Opis pojedynku z niedźwiedziem w *Panu Tadeuszu*



Sylwia Chodorowska-Kozielnik

W litewskich lasach zamieszkiwały zwierzęta wszystkich gatunków, także te wymarłe i egzotyczne, jak rosomak. Wiele z nich to rzadko spotykane żubry, rysie, niedźwiedzie, orły czy sokoły. Wśród rodzajów polowań praktykowanych na Litwie zaliczyć można przede wszystkim polowanie na niedźwiedzie i szczenie chartami zająca. Za sprawą mitologizacyjnych zabiegów Mickiewicza symbolem obławy stał się też z czasem największy drapieżnik europejskich kniei – niedźwiedź brunatny.

Jednym z bardziej znanych fragmentów *Pana Tadeusza* jest opis pojedynku z niedźwiedziem umieszczony w IV księdze poematu. Przygotowania do polowania rozpoczynają się dzień wcześniej. Dawna Rzeczpospolita (Litwa) kojarzona była przede wszystkim z polowaniami, stanowiącymi rodzaj rycerskiej zaprawy przed prawdziwą wojną. Dlatego być może, szukając godnego epopei przeciwnika dla szlachty za chwilę mającej walczyć z zaborcą, Mickiewicz każe wyjść z matecznika niedźwiedziowi. Na „echowy związek bitwy z Moskalami z polowaniem na niedźwiedzia” wskazuje Józef Bachórz, skrupulatnie przeliczający „zwierzyniec” Mickiewicza. Ursus arctos to przecież „najgrubsza łowna zwierzyna europejska”, zwierzę stanowiące synonim groźnej, pierwotnej siły, jedyny możliwy przeciwnik potrafiący stać na dwóch nogach i zostawiający tropy niezwykle podobne do ludzkich. To przeciwnik potężny, przerażający, niezwykle drapieżny. Na pewno polowania na grubego zwierza od zawsze stanowiły rodzaj święta, a nie codziennej zabawy, poza tym wymagały dobrej broni i licznych obławników.

W najdawniejszej Polsce prawo do polowań na grubego lub wysoko cenionego zwierza (żubry, tury, niedźwiedzie, losie, jelenie, daniel, rysie, dzikie konie, bobry) miał tylko książę. Z czasem przywilej ten przypadł w udziale wszystkim posiadaczom ziemskim, czyli szlachetnie urodzonym.

Mickiewicz, wybierając niedźwiedzia, wybiera pewien typ mitologii wpisanej w baśnie, legendy czy myśliwskie opowieści. Ponieważ sytuuje akcję poematu na Litwie, nie może zignorować jej stosunkowo dużej lesistości („Któż zbadał puszcze litewskich przepastne krainy, / Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?” oraz wciąż bogatej fauny. Ostatnie polowanie odbywa się w niedzielę, czyli w dzień zarezerwowany Bogu. Władysław Dynak tak skomentuje to wykroczenie przeciwko obyczajowości łowieckiej: „[...] urządzenie polowań w niedzielę i dni świąteczne było ciężkim grzechem i złamaniem normy obyczajowej; nieuchronnie też spowodowało nieszczęście”. Najprawdopodobniej, by jakoś zatuszować to przekroczenie zakazu, Sędzia każe plebanowi odprawić „króciuchną ofertę za myśliwych, mszę zwykłą świętego Huberta”, jakby nie pamiętając, że ten święty jest patronem dnia trzeciego listopada i to z tym dniem (i tylko

z tym) związana jest wotywna msza św. Huberta. Mickiewicz osłabia tę niekonsekwencję obyczajowo-łowiecką, wprowadzeniem dodatkowego kwalifikatora: „msza zwykła świętego Huberta”, ale jest to zabieg jedynie mistyfikatorski.

Tadeusz, zmęczony nocnymi łowami w alkowie Telimeny, spóźnia się na polowanie. Gdy niedźwiedź zbliża się do linii strzelców, ci, ponieważ chcą „pierwsi spotkać zwierza”, schodzą ze swoich stanowisk i ruszają w głąb kniei. Popołniają wykroczenie przeciwko dyscyplinie i bezpieczeństwu polowania: „Chcą pierwsi spotkać zwierza; choć Wojski ostrzegał, / Choć Wojski stanowiska na koniu obiegał, / Krzycząc, że czy kto prostym chłopem, czy paniczem, / Jeżeli z miejsca zejdzie, dostanie w grzbiet smyczem, / Nie było rady! Wszyscy pomimo zakazu / W las pobiegli [...]”.

Ta grupowa niesubordynacja dość udatnie charakteryzuje „zaprawionych w łowach” myśliwych. Stanisław Pigoń, komentując ten fragment, pisze: „Podczas polowania obowiązywała surowa dyscyplina i posłuch; za wykroczenia karano symboliczną chłostą rzemieniem na zwłokach zwierza, co było karą niebolesną, ale hańbiącą”. Nie jest to jednak koniec „tekstowych pudeł”. Na placu boju pozostali przecież Tadeusz i Hrabia, ustawieni przez Wojskiego w miejscu dla uciekającego niedźwiedzia bardzo nieatrakcyjnym, bo blisko odkrytego pola. Wystraszony przez psy i miotających się po lesie ludzi – dodać trzeba, że strzelających niecelnie – niedźwiedź zmienia jednak kierunek ucieczki. Idzie „ku polom”, tam, gdzie „las był rzadszy”, ku Tadeuszowi i Hrabie. Jego zachowanie (wyrwanie drzew, pniaków, wywijanie nimi, jak maczugą)



„Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty / Swój róg bawoli, długi, cętkowany, kręty...”

już przez Stanisława Pigionia zostało uznane za nierealistyczne, wywodzące się z ludowych legend. Rozsierzdzony niedźwiedź „runął wprost na ostatnich strażników obławy; / Hrabie i Tadeusza”. Obaj cieszą się sławą dobrych myśliwych. Obaj popołniają kardynalne, grożące śmiercią

błędy. Równocześnie strzelają z dwururek, co narrator skwituje w nawias wrzuconym wykrzyknieniem – „(Niedoświadczeni!)”. Władysław Dynak zwróci również uwagę na błąd rzeczowy, jakiego dopuścił się Mickiewicz, myląc „cyngla” z „kurkami”. Obaj chybili, by zaraz rozpocząć walkę, ale nie z niedźwiedziem, tylko ze sobą o oszczep. Następnie również razem zaczynają uciekać w stronę pola. Tak pisze o ich zachowaniu Dynak: Analogicznie do nieracjonalnych zachowań (jednoczesne strzały do niedźwiedzia, szamotanina z oszczepem) również w ucieczce obaj panice nie zachowują przytomności umysłu; ruszyli „w tył”, a więc ku polom, w kierunku przeciwnym od tego, skąd nadbiegł niedźwiedź i skąd zapewne podążają za nim psy i ludzie. Ponadto Hrabia i Tadeusz uciekają razem, jeden obok drugiego. Gdyby się rozbiegli, niedźwiedź ruszyłby tylko za jednym, uciekając społem, obaj byli ciągle w zasięgu niedźwiedźnich łap. Wtedy pada kończący ten „balet” strzał księdza Robaka, tak opisany przez roztrzęsionego Gerwazego: „Gdym drzał, gdym się do cyngla dotknąć nie ośmielił, / On mi z ręk flintę wyrwał, wycliał, / Wystrzelił! / Między dwie głowy strzelić! Sto kroków! Nie chybić! / I w sam środek paszczęki! Tak mu zęby wybić!”

Z punktu widzenia rzeczywistości pozaliterackiej ten strzał to, jak pisze Dynak, rodzaj tragifarsy: „Ów strzał w środek rozwartej paszczy niedźwiedzia [...], na sto kroków, po forsownym biegu, między głowami ludzi, z obwiązanej sznurkami jednorurki, jest zjawiskiem z dziedziny poetyki, nie myślistwa. Bez wahania można by rzec, iż to dla uzyskania efektu grozy i tragizmu nagromadził w tej scenie Mickiewicz tyle niepodobiestw, gdyby nie spostrzeżenie Gerwazego, iż strzał Robaka niedźwiedziowi jeszcze »zęby wybił«. Ocieramy się chyba o tragifarsę... Na uwagę zasługuje także zachowanie niedźwiedzia po strzale. Mickiewicz przemienia go za sprawą rozbudowanego porównania na chwilę w lekkiego zająca”. Mówi: „Niedźwiedź wyskoczył w górę jak kot przed chartami / I głowę na dół runął, i czterema łapami / Przewróciwszy się młyncem, cielska krwawe brzemie / Wałąc tuż pod Hrabiego, zbił go z nóg na ziemię”. Zostaje jeszcze kwestia kuli wyjętej z niedźwiedziego mózgu. Powinna ulec zniekształceniu, jednak w tym świecie przebija czaszkę i daje świadectwo prawdzie. Dowodzi heroizmu szarego księdza Robaka oraz porażki tych, którzy do niedźwiedzia mają prawo z racji urodzenia.

Polowanie kończy koncert Wojskiego, toasty gdańską wódką oraz spożywanie bigosu. Ten wykonany dość pośpiesznie ogląd polowania pozwala wyciągnąć na światło dzienne szereg „tekstowych pudeł” sklasyfikowanych – w odniesieniu do rzeczywistości pozaliterackiej – jako błędy. Cały czas trzeba jednak pamiętać, iż tekst literacki rządzi się innymi (często fizyce urągającymi) prawami, a „idealizacja pozytywna”, jakiej Mickiewicz poddał łowy na grubego zwierza, tłumaczyć może wiele łowieckich omyłek.

Opracowała

■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIEN

W 1882 r. ukazało się lwowskie wydanie *Pana Tadeusza*, do którego ilustracje od 1879 roku przygotowywał Michał Elwiro Andriolli.

TWÓRCA NIECO ZAPOMNIANY

Wspomnienie o Antonim Słonimskim



**Józef
Ambrozowicz**

W bieżącym roku mija 45 lat od śmierci Antoniego Słonimskiego, poety, felietonisty, dramaturgo i teatralnego. Dziś to twórca nieco już zapomniany, a szkoda, bo odegrał wielką rolę w polskiej kulturze i pozostawił po sobie utwory literackie, a zwłaszcza wiersze, o nieprzemijającej wartości.

Urodził się w 1895 roku w Warszawie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec był znanym lekarzem i społecznikiem. Antoni Słonimski ukończył w stolicy Szkołę Sztuk Pięknych, ale poświęcił się głównie pracy literackiej. Już w rok po studiach wydał swój pierwszy tom wierszy *Sonet*, a wkrótce potem drugi pt. *Harmonia*. 20 listopada 1918 roku wraz z Janem Lechoniem i Julianem Tuwimem zainaugurowali działalność kabaretu literackiego Pod Pikadorem. Dołączyli do nich Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wierzyński i Stanisław Baliński, tworząc najśłynniejszą polską grupę poetycką Skamander.

Po wybuchu wojny Słonimski przedostał się do Rumunii, a stamtąd do Paryża, gdzie napisał słynny wiersz *Alarm*, który stał się symbolem walczącej Warszawy. Po upadku Francji przeniósł się do Londynu i tam pozostał do roku 1951, w którym powrócił do Polski. W 1956 roku poeta został wybrany na prezesa Związku Literatów Polskich i był wnikliwym komentatorem ówczesnej rzeczywistości. Wykazywał się wielką odwagą, inicjując protest środowisk



Antoni Słonimski

intelektualnych do premiera Cyrankiewicza przeciw cenzurze i ograniczaniu papieru na druk książek. W 1968 roku podpisał „Memoriał 59” i „List 14” w proteście przeciw planowanym zmianom w Konstytucji PRL.

Słonimski słynął z ciętego języka, jego żarty zawsze trafiały w sedno, choć często były podszyte sarkazmem, a nawet kpiną. W *Alfabecie wspomnień*, wydanym 1975 roku, możemy np. przeczytać: „Julian Tuwim: Niezwykła brawura i poczucie języka wynaturzały czasem Tuwimowskie strofy, gdy zanurzał się w swojej ojczyźnie-polszczyźnie. Stefan Żeromski, który cenił bardzo Tuwima, powiedział nie bez złośli-

wości: Ale się ten Tuwim wgrzył w język polski, tak się wgrzył, aż się przegryzł na drugą stronę”. Albo: „O pewnym neoficie powiedział ojciec, że musiał się dwa razy chrzczyć, bo pierwszy chrzest mu się nie przyjął”. Albo: „Zajechała pusta dorózka, z której wysiadł Leśmian”.

Słonimski jak mało kto umiał wyciągać wnioski z otaczającej go rzeczywistości, potrafił przewidywać przyszłość. Przypominał starożytnego mędrca, a nawet proroka, bo wiele jego wizji się spełniło. Jego dowcip już za życia stał się legendarny. Kiedy, jako prezes ZLP, podejmował grupę pisarzy radzieckich, ówczesny szef delegacji z Kraju Rad zapytał, gdzie mógłby zrobić siusiu. – Pan – odparł Słonimski – wszędzie!

Wiersze Słonimskiego weszły do skarbniicy literatury polskiej. Wiele z nich zapomniano, ale są i takie, które lśnią jak diamenty. Tak jak wspomniany *Alarm* czy *Elegia miasteczek żydowskich*: „Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek,/ W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy./ Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek,/ I śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bożnicy./ Znikły resztki ostatnie, żydowskie lachmany./ Krew piaskiem przysypano, ślady uprzątnięto/ I wapnem siwym czysto wybielono ściany/ Jak po zarazie jakiejś lub na wielkie święto. [...]”.

Antoni Słonimski zmarł w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym w Warszawie w 1976 roku. Został pochowany na cmentarzu leśnym w Laskach. Spoczął w skromnej darniowej mogile z drewnianym krzyżem. Autorskie prawa majątkowe zapisał Towarzystwu Opieki nad Ociemniałymi mieszącym się w tej miejscowości, w której jest jego grób.

Brakuje dziś takich twórców jak Słonimski. Był to nie tylko wybitny poeta, ale również nieprzeciętnie mądry i uczciwy człowiek.

■ Józef AMBROZOWICZ

W PRZEDWOJENNYM RZESZOWIE (4)

Nasze miasto na barwionych widokówkach

W domowym archiwum natrafiłem na serię zdjęć ze starego przedwojennego Rzeszowa. Są to pocztówki barwione, drukowane we Lwowie. Mogą wzbudzić sentymentalne wspomnienia u tych rzeszowian, którzy pamiętają nasze miasto sprzed wojny, a tym współcześnie zagnieżdżonym tutaj poszerzyć wiedzę o tradycjach Rzeszowa. W listopadowym numerze z 2020 r., lutowym i majowym br. miesięcznika zaprezentowane zostały fotografie, teraz przedstawiam kolejne z tego cyklu.

■ Zbigniew GRZYŚ



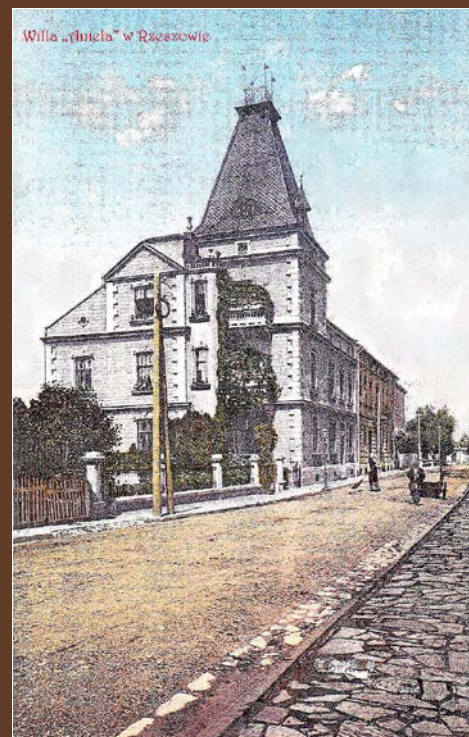
Plac Farny



Ulica Sandomierska



Ulica Krakowska



Willa Aniela, budynek znajdował się przy dawnej ul. Skarbowej (obecnie okolice ulicy płk. Lisa-Kuli). Najprawdopodobniej został spalony podczas nalotów w 1939 roku

SANTORINI

Rajska wyspa czy odnaleziona Atlantyda?



Wit Hadło

Wyspa Santorini położona na Morzu Egejskim to prawdziwy cud natury, perełka w greckiej koronie. Tu co dzień przybywają turyści, by choćby przez kilka godzin



Malowniczo bajkowe białe domy wyglądają jakby były przyklejone do stromych czarnych wulkanicznych skał

wchłaniać jej magię i podziwiać zapierające dech w piersiach widoki. Pejzaże stąd drukuje się na większości widokówek i turystycznych prospektów z Grecji. Na Santorini ma swój dom Angelina Jolie. A pary z całego świata marzą, by móc tutaj zrealizować fotograficzne sesje ślubne.

Jej urokowi nie sposób się oprzeć. Podróżnych przyciągają bajkowe białe domy malowniczo przyklejone do stromych czarnych wulkanicznych skał. Są połączone stromymi, wąskimi drogami, na których nie mają możliwości poruszać się żadne pojazdy, więc cały transport odbywa się na osłach.



Na stromych, wąskich drogach nie dają rady poruszać się żadne pojazdy i cały transport musi odbywać się na osłach

PIJ WINO, A WODĘ OSZCZĘDZAJ

Na Santorini, niczym dekoracja ze skansenu, uwagę przyciągają wiatraki, jeden z symboli wyspy, oraz małe białe kościółki z niebieskimi kopułami. Tych ostatnich jest w sumie ponad 600, bynajmniej nie z powodu jakiejś nadzwyczajnej pobożności mieszkańców, lecz dlatego, że żeglarze fundowali je w podzięk za opiekę opatrności podczas morskich rejsów oraz jako wyraz buntu przeciw Turkom okupującym przez stulecia całą Grecję. A ich kolory – białe i niebieski odzwierciedlały zabronioną wtedy grecką flagę. Poza tym kierowano się też względami praktycznymi: białe odbija światło, a niebieski odstrasza owady. Specyfiką wyspy jest brak wody, nawet lokalne powiedzenie brzmi tu: „Pij wino, a wodę oszczędzaj”.

MAŁE PIĘKNE MIASTECZKO

Najpiękniejszą i najbardziej popularną wioską czy może małym miasteczkiem na Santorini jest Oia (1500 mieszkańców), położona na północnym krańcu wyspy. W starożytności była jednym z dwóch portów starożytnej Thery, bo taką wtedy miała nazwę wyspa, która w średniowieczu należała do Wenecji, a później do Imperium Osmańskiego. Sama Oia do XIX wieku nosiła jeszcze nazwę Apanomeria, była osadą marynarską i w momencie największego rozwoju w 1890 r. posiadała ok. 130 żaglowców przewożących towar po całym Morzu Śródziemnym.

Pod koniec XX wieku przekształciła się w atrakcyjny, idealny do fotografowania plener, który w sezonie staje się pełen turystów masowo robiących zdjęcia. Jest to również bardzo popularne miejsce fotograficznych sesji nowożeńców, gwiazd (ma tu swój dom Angelina Jolie), celebrytów i blogerek modowych oraz wspaniałe pejzaże dla malarzy. Ciekawą atrak-



Z lokali w miasteczku Oia rozciągają się piękne widoki na wulkaniczną kalderę

cją jest rejs małym drewnianym stateczkiem na jedną z niewielkich kamiennych wysepek leżących nieopodal, gdzie wskutek wciąż aktywnej działalności wulkanu woda jest o kilka stopni cieplejsza, a kąpiel w takim miejscu jest niezapomnianym przeżyciem.

ODNALEZIONA ATLANTYDA?

Santorini ponad trzy i pół tysiąca lat temu nazywała się Strongili, co oznacza okrągła, bo taki miała kształt. Jednak ok. 1600 r. p.n.e. wybuch wulkanu o mocy 40 bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę, większą jej część wyrzucił w powietrze, dziurę zalało zaś morze i powstało tak naprawdę kilka wysepek tworzących dzisiejsze Santorini, mały archipelag, którego nazwa pochodzi od jego



Czasami wśród dominującej bieli i błękitu można dostrzec również inne kolory

patronki św. Ireny, należący do Cykladów, wysp rozrzuconych na szmaragdowym Morzu Egejskim.

Do dziś nie wiadomo, czy Atlantyda była prawdziwym miejscem zniszczonym przez kataklizm, czy tylko legendą o wspaniałej krainie, która istniała tylko w micie. Pierwszy wspominał o niej wielki grecki uczonec i filozof Platon w dwóch dialogach: *Timaios* i *Kritias*. Według niego gdzieś daleko, na okrągłej wyspie, poza Słupami Herkulesa istniała bardzo wysoko rozwinięta cywilizacja kupiecka, która została zniszczona przez katastrofę naturalną i pochłonęło ją morze.



Wiatraki, choć już nie działają, nadal są jednym z symboli Santorini

Zdaniem wielu naukowców do roli Atlantydy najlepiej pasuje właśnie Santorini, które wcześniej miało okrągły kształt, a pierwotną wyspę zniszczyła największa erupcja wulkanu, która nastąpiła za czasów cywilizacji ludzkiej. Podobno słup dymu miał wysokość 32 kilometrów, sam wybuch słyszano nawet w Indiach, a fale tsunami mające wysokość 10 metrów zniszczyły nadmorskie miasta na terenach dzisiejszej Turcji, Izraela, Krety i Egiptu, przyczyniając się do upadku cywilizacji okresu brązu.

Co prawda Platon pisał, że miało to miejsce poza Słupami Herkulesa, czyli na Atlanty-



Biało-niebieskie budynki są plenerami sesji zdjęciowych wielu par

ku, za Cieśniną Gibraltarską, lecz tam w ostatnich tysiącach nie doszło do żadnej katastrofy. Gdyby przyjąć, że była to tylko fantazja literacka filozofa mająca znaczyć, że było to dość daleko, to wszystko inne dokładnie pasuje. Wedle archeologów na Santorini była wysoko rozwinięta cywilizacja, wyspą rządzą kupcy i zniszczyła ją katastrofa. Pasują nawet takie drobne wskazówki, jak obecność źródeł termalnych, czarno-czerwono-białe skały i kontakty ze starożytnym Egiptem.

Niestety, najważniejsze dowody wyleciały w powietrze podczas wybuchu i chyba już nie da się ich odnaleźć...

■ Wit HADŁO
zdjęcia autora



WIROWANIE NA PLANIE

SMUTNE TO I TRAGICZNE

W kwietniu i maju mieliśmy rocznic dostatek. Do wyboru i do koloru, również politycznego. Przypominam, iż w 2007 roku nasz nieoceniony Sejm uchwalił nowe święto państwowe w dniu 13 kwietnia.

To Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, obchody którego rozpoczęto w roku następnym. Oczywiście, ze stosownym anturazem, udziałem członków rodzin katyńskich i władz najwyższych. Ale to już było. Nie po raz pierwszy w tym roku zgrzytnęło mi solidnie podczas owego święta, bowiem obchody katyńskie od jakiegoś czasu zostały zmarginalizowane, gdyż ich kosztem rozbudowano obchody rocznicy konkurencyjnej, czyli smoleńskiej katastrofy lotniczej. Już w przesłaniu prezydenta Najjaśniejszej na tegoroczne obchody katyńskie pojawiło się stwierdzenie, że spłotyły się one z pamięcią o tragicznie zmarłych członkach delegacji udającej się na uroczystości katyńskie. Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie kukuryku. Łączenie ofiar katastrofy lotniczej z ofiarami masowego ludobójstwa stalinowskiego jest nieporozumieniem, nie tylko historycznym. W tragicznej katastrofie zginęli rodacy z powodu splotu zaniedbań i błędów ludzi, natomiast w katyńskich dołach znaleźli się nasi patrioci rozstrzelani tylko za to, że byli nietuzinkowymi Polakami.

Obchody rocznicy katastrofy smoleńskiej – pomimo pandemicznych ograniczeń – były istic bizantyjskie. Czyżby pod welonem panna młoda miała wygląd prawie dziewicy? W dodatku dla równowagi pojawiło się nieszczerze zadęcie najważniejszych notabli obozu władzy, jakoby istniała jakaś wspólnota narodowa w odczuwaniu owej tragedii, gdy od razu wygłaszali jątżzące społecznie stwierdzenia, które istniejące podziały utrwały. Co za hipokryzja! Człowiek rzeczywiście różni się od zwierząt myślą, mową i uczynkiem. Zwierzaki czegoś takiego nie czyniłyby. Widać, że należy z grubymi naprzód iść...

W sposób podniosły obchodziliśmy 230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. I słusznie, bowiem byliśmy tu europejskimi prekursorami, wyprzedzającymi tamtą epokę. Dlatego jest to rzeczywisty powód do dumy. Jednak tyle historycznych bzdur, ile przy tej sposobności napowiadali nasi złotouści notabli, już dawno nie słyszałem. Ponoć był to przejaw narodowego patriotyzmu i jedności. Nic bardziej bzdurnego! Patriotyczne i reformatorskie skrzydło Sejmu Czteroletniego uchwaliło konstytucję podstępem. Nie ogłoszono terminu posiedzenia, lecz powiadomiono o jego zwołaniu wyłącznie posłów sprzyjających reformom. Zdecydowana większość pozostałych posłów w tym czasie jeszcze tkwiła w świątecznym opilstwie biesiadnym, mało patriotycznym. Zatem gdzie tu jest narodowa jedność? Jeśli ona istniałaby, to nie byłoby konfederacji targowickiej i kolejnych rozbiorów Polski. Właśnie ze względu na wadnie i brak owej jedności – że o niedobrze uczuć patriotycznych u sporej części rodaków nie wspomnę – postępowe postanowienia konstytucji nie zostały skonsumowane. Komu i czemu te wygłaszane przy tej okazji historyczne kłamstwa mają służyć? Doniosły fakt historyczny sam się obroni. Niepotrzebny mu zupełnie dęty garb. Ale ponoć nawet kij od szczytki raz do roku strzela. Obecna władza częściej.

W maju – konkretnie 12 maja – minęła 95. rocznica zamachu majowego, brzemiennego w skutkach. Pochłonął w ciągu czterech dni niemal 400 ofiar śmiertelnych i około tysiąca rannych. Jak mawia pewien szopkarz, śmierć jest momentem zwrotnym w życiu człowieka. Obalony został legalny rząd i prezydent, rozpoczęły się rządy autorytarne pod wielkim zadęciem sanacji narodowych wartości. Coś mi to przypomina. Efekty okazały się jednak niezbyt odrodzeniowe. Nikt z władzy i opozycji specjalnie nie zająknął się na ten temat, a powinien. Chociażby ze względu na konieczność jakiejś poważniejszej refleksji, do czego taka praktyka prowadzi.

W maju zatem mieliśmy dwie rocznice konstytucyjne o jakże odmiennym wydźwięku. Ta trzeciomajowa to powód do narodowej dumy. Jednak druga marcowa, zdeptana zamachem majowym, zasmuca swoją bezsilnością w obliczu dyktatorskich zapędów. Cóż z tego, że ten najwyższy akt prawny zawierał wzniosłe, monteskiuszowskie i demokratyczne postanowienia, skoro znalazł się człowiek z wystarczającym wsparciem militarnym, dla którego nie miały one żadnej wartości. Pozwolił sobie nawet na wybudowanie obozu w Berezie Kartuskiej, aby jego przeciwnicy polityczni mogli zażywać „wywczasu”. I to wszystko ponoć zgodnie z tą samą, zdeptaną zamachem konstytucją. Smutne to i tragiczne.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

TEN DOM JEST MÓJ I TWÓJ

Nazywa się Rzeszów. Znam go od zawsze. To znaczy od chwili, kiedy zacząłem kojarzyć i zapamiętywać fakty i zdarzenia. Był niewielki, choć dla mnie ogromny. Z mojej perspektywy kończył się ze dwieście metrów za wiaduktem kolejowym na Batorego na rzeczce Przyrwa. Z naszego domu do rzeczki było ze sto metrów, a do Wisłoka tyle samo. A było tam, na jego zakolu miejsce wspaniałe. Dość stromy, spadający ukośnie długi gliniany brzeg. Wystarczyło go zmoczyć dobrze wodą i była zjeżdżalnia jakich mało. Tylko jeszcze zdjąć majtki i w dół do rzeki. Upaprać się w błocie. To była zabawa. Ale do domu trzeba było wrócić w suchych majtkach, bo inaczej dobrotliwa babcia sprawiłaby, że nasza zjeżdżalnia musiałaby czekać na mnie ze dwa tygodnie.

Nieco później przyszły wyprawy do miasta. Przez parowozownię chyłkiem, by nie złapał sokista, na most żelazny. Na rynek. Biedny, odrapany, z dwoma zburzonymi domami. Z kocimi łbami, po których trudno było chodzić.

Gdy szedłem do szkoły, mieszkaliśmy już obok zamku, w którym usadowiła się władza sądownicza, odziedziczona niejako po okupancie, zwłaszcza naczelniku powiatu rzeszowskiego Heinzu Ehausie, kacie Rzeszowa. Druty kolczaste na murach zamkowych nie napawały optymistycznie, ale stok Zweiga za zamkiem w ziemie... I inne atrakcje. Olszynki, prom dziadka Nitki, stawy na Pułaskiego, Lisia Góra. Mimo wszystko Rzeszów nadal był średnim podkarpackim miastem, choć już większym od Przemysła. Zajmował obszar tak mniej więcej od Wisłoka do stacji Staroniwa i od Przyrwy do jednostki wojskowej przy Dąbrowskiego.



Tak naprawdę Rzeszów zaczął się dynamicznie rozwijać, gdy w Rzeszowie pojawiła się postać Władysława Kruczka, znienawidzona i postpowana później przez obecną demokrację solidarnościową. Komunista, ale przy okazji członek Rady Państwa i Biura Politycznego KC PZPR, zwrócił gdzie trzeba uwagę na Rzeszów. I od tego momentu Rzeszów zaczął rosnąć, przeszedł na drugi brzeg Wisłoka, minął jednostkę przy Dąbrowskiego, przekroczył rampę na Krakowskiej. Zaczęły powstawać pierwsze wieżowce, rozpoczęły działalność wyższe uczelnie, otwarto nowe zakłady pracy.

Procesu tego nie da się już zatrzymać.

Nie udało się mojego Rzeszowa przekształcić w drugą Częstochowę dwóm pierwszym prezydentom po przełomie ustrojowym w 1989 roku. Nawet przy destrukcyjnej polityce PiS. Rzeszów dalej będzie się rozwijał. Bo rzeszowianie zrozumieli, że każda partia, dążąc do dyktatury i wszystkie swe działania temu podporządkowując, w końcu staje się sektą. PiS już do tego doszedł. Problem w tym, że ludzie od strajku w stoczni nauczyli się wolności i pokochali ją. Ten proces jest nieodwracalny.

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

POLSKI ŁAD Piątka z ulicy Nowogrodzkiej



Prolog

Z lekkim hukiem, lecz w zaciszu, zebrał się komitet PiS-u. Dyskutują, jak powoli elektorat swój zespolić.

Prezes

Kiedy stary plan nie wyszedł, bo namieszał mocno Zbyszek, gdy wirus już zmyka w krzaki program mam NIE-BYLE-JAKI.

Który to zapewne dziś scementuje nasz klub PiS. Polityczna piątka zwarta, sprytna, zgodna i uparta.

Nie z ulicy Brackiej, Grodzkiej, lecz wszechwładnej – Nowogrodzkiej. To myśl nowa, stary skład Polski Ład na 1000 lat!

W preambule swej ogłaszam, spójność zawsze trzyma kasa, da wspaniałej mej ekipie ciągłość władzy i profitów.

Żaden Budka nie zatrzyma naszej wizji dobrobytu, z prognoz jasno widać już: Zachód u nas jest tuż-tuż.

No a przyszłym pokoleniom, ich ambicjom i marzeniom życie wolne i dostatnie, nie jak w Białorusi bratniej. To, co innym wciąż się śni, to im zapewnimy my.

PS
Sześćdziesiąty pierwszy rok: Mao – Chiny – Wielki Skok! Gdy kończyli te igrzyska, pusta była ryżu miska!

Czas na rodzinny biznes



Baran (21 III–20 IV)

Uważaj, z kim rozpoczynasz interesy.



Byk (21 IV–20 V)

Czas na rodzinny biznes.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Na Twoim koncie pojawi się pewna niespodziewana kwota.



Rak (22 VI–22 VII)

Przypadkowe spotkanie z dawną miłością.



Lew (23 VII–23 VIII)

Zastanów się nad wydatkami.



Panna (24 VIII–22 IX)

Nie trać głowy dla kogoś, kto nie jest tego wart.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

CZERWCOWA DŁOŃ

Nadchodzi okres upragnionego lata, wolnego od maseczek i obostrzeń sanitarnych. Dawniej po jakiejś długiej chorobie na drogę dawano kawałek pieczonego w domu chleba, a także wiązkę ziół na wszelkie choroby, które mogłyby spotkać rekonwalescenta poza domowym progiem i by tym samym nie czuł się w drodze taki całkiem samotny. Takim domowym podarunkiem obdarowywali się nawet ludzie biedni. Dzisiaj co prawda przez przymusowy pobyt w domu nauczyliśmy się piec chleb i uprawiać na parapecie w kuchni zioła. Zapominamy, że zioła, które przekazujemy innym ludziom, oraz słowa, które do nich kierujemy, mają niezwykłą, wręcz magiczną moc. Starożytni Grecy podkreślali moc własnoręcznie zebranych ziół i słów z nimi związanych i przekazanych w dobrej wierze innym. Zawsze w jakiś sposób wzmacniały więź łączącą darczyńcę z osobą obdarowaną. Każdy taki podarunek i miłe, szczerze słowo zawierają silny ładunek pozytywnej energii. To jest tak, jakbyśmy poprzez dłoń z rumiankiem, miętą, pokrzywą chcieli przekazać życzenia: „Chcę, żebyś był szczęśliwy!”, „Życzę z całego serca, by Ci dopisywało zdrowie!”. Osoba, do której to kierujemy, rozjaśni się pod wpływem płynącego od nas ciepła. Zebrane w czerwcu zioła, a jest ich wszelaka ilość, może wspomóc zmęczone covidem ciało i wpłynie korzystnie na naszą psychikę. Starzy mieszkańcy syberyjskiej tajgi do dzisiaj wierzą, że nawet jedzenie przygotowane i podane z dobrym przesłaniem ma inny smak, niż ta sama potrawa przygotowana przez kogoś przygnębionego lub zdenerwowanego. Posiłki, zioła, słowa – wszystkie są częścią naszej energii i wcześniej czy później do nas wrócą, bowiem dobro wraca dobrem. Nasze życie stanie się lepsze, jeśli uwierzymy w to i w każdą rzecz, w każde słowo skierowane do drugiej osoby włożymy trochę serca i to nie tylko zmuszeni sytuacją pandemiczną. Nasza czerwcową dłoń niech będzie wyznacznikiem czegoś lepszego od mijającej rzeczywistości. Nie zapominajmy o tym! ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

KRUCHY PLACEK Z RABARBAREM

2 szklanki mąki • 20 dag margaryny • 3 żółtka • 2–3 łyżki gęstej śmietany • ½ szklanki cukru pudru • szczypta soli • ½ kg rabarbaru • 3 łyżki cukru • 2–3 łyżki tartej bułki • cukier puder.

Mąkę posiekać z margaryną, żółtkiem, cukrem pudrem, śmietaną, szczyptą soli. Szybko wyrobić ciasto, schłodzić w lodówce. ¼ ciasta rozwałkować, wyłożyć na przygotowaną blachę, podpiec w gorącym piekarniku przez ok. 10–15

minut do lekkiego zrumienienia. Rabarbar umyć, obrać, drobno pokroić i rozgotować z łyżką wody, gotować do odparowania wody, posłodzić.

Podpieczone ciasto posypać bułką tartą, posmarować rabarborem i znów posypać bułką tartą. Pozostałe ciasto rozwałkować, pokroić na cienkie paski i ułożyć z nich kratkę na cieście. Piec ok. 20–30 minut w średnio gorącym piekarniku. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.



FRASZKI

Adam Decowski

Z DOŚWIADCZENIA

Z doświadczenia ja to wiem, czasem ogon merda psem.

NA PEWNEGO ELEKTRYKA

Taki się obraz jego wyłania; Przeszedł od kabla do „kablowania”.

WYZNANIE LEKARZA WETERYNARII

Od wielu lat leczę wyłącznie zwierzęta i nie było skargi na mnie od pacjenta.

Czesław P. Kondraciuk

KARIEROWICZ

Duma go rozpiera na słowo „kariera”.

WYBITNY BIEGACZ

On wszystkie dystanse pokona, byle tylko była mamona.

ORATOR

Z pięknej mowy słynie, ale słaby w czynie...



AFORYZMY

Małgorzata Żurecka

Słowo zabija, słowo ocala.

Słowo honoru! Z powodu braku dowodu.

Złe myśli poprzedzają złe słowa, złe słowa poprzedzają złe uczynki.



Mirosław Welz

Łatwiej jest zburzyć pomnik, niż ludzką pamięć.

W mętnej kałuży nie szukaj głębi.

Nie dzielimy się egoizmem.

Wieczność wystawia czas do wiatru.



LIMERYKI

Regina Nachacz

Znany artysta z Paryża namiętnie fanów poniża, odmawia podpisów, nienawidzi bisów. A przecież nie jest ze spiżu.



Waga (23 IX–23 X)

Samodzielnie potrafisz dokonać wiele.



Skorpion (24 X–22 XI)

Nie przesadzaj z brawurą.



Strzelec (23 XI–21 XII)

Z teściową ostrożnie.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Unikaj powrotów do przeszłości.



Wodnik (21 I–19 II)

Uwierz swojej intuicji.



Ryby (20 II–20 III)

Dopisze Ci szczęście w grze.



POD HERBAMI
RESTAURACJA
HOTEL

 podherbami



BAR • RESTAURACJA • HOTEL
SALA KONFERENCYJNO - BANKIETOWA



Pułanki 110, 38-130 Frysztak
17 33 33 071, 572 512 676
repcja@podherbami.pl, www.podherbami.pl



Zatrzymaj ciepło do lata

Choć wiosna rozkwitła wyższymi temperaturami, poranki i wieczory bywają chłodne. Zanim na dobre przyjdzie lato możesz zadbać o słoneczną aurę w swoim mieszkaniu. W jaki sposób? Zamiast otulać się ciepłym kocem, ogrzej swój dom ciepłem systemowym.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



MPEC
Rzeszów



CIEPŁO
SYSTEMOWE
DLA RZESZOWA

www.mpecrzeszow.pl

Nasz
miesięcznik

**NASZ
DOM RZESZÓW**
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

można kupić w punktach sprzedaży Kolportera w Rzeszowie i w powiecie rzeszowskim – salonikach prasowych, sklepach spożywczych, supermarketach, stacjach benzynowych.

KOLPORTER

Saloniki prasowe w Rzeszowie:

Krakowska/przy skrzyżowaniu z Wyspiańskiego ● Obrońców Poczty Gdańskiej 14 ● InPost – PaczkoPunkt, Ignacego Solarza 18/6 ● Generała Leopolda Okulickiego 10 ● Warzywna 16 ● Wspólna 2 ● Center Park Rzeszów, Kolejowa 1 ● Świat Prasy – Outlet Graffica, Leopolda Lisa-Kuli 19 ● Świat Prasy – Millenium Hall, Wacława Kopisto 1 ● Świat Prasy - Józefa Piłsudskiego 44 ● Świat Prasy – C.H. Europa II. Józefa Piłsudskiego 34